Należytość pocztowa opłacona gotówką. WYDANIE IV. III

Rok XVI. Kraków, piątek 5 maja 1933 Nr. 122

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-8
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.638.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Tajny układ niemiecko-litewski przeciw Polsce

Innsbruck, 3. 5. ŻAT. Z kół zbliżonych do jednego z zagranicznych poselstw w Berlinie ŻAT. dowiaduje się o tajnym układzie, jaki miał być obecnie zawarty między Niemcami a Litwą. Układ ten przewiduje w wypadku wojny między Niemcami a Polską, że armja litewska miałaby zaatakować Polskę od strony Wilna. W innym punkcie układu Niemcy wyrzekają się roszczeń do Kłajpedy za cenę pomocy litewskiej przy ewentualnem starciu Niemiec z Polską. Niektóre posunięcia litewskiej polityki zagranicznej pozostają w związku z zawarciem tego układu. Na Litwie ostatnio zniesiono zakaz ruchu narodowo-socjalistycznego.

Rozejm celny zaproponuje delegat ameryk.

podczas otwarcia światowej konferencji gospodarczej w Londynie

Geneiwa, 3. 5. (K) Generalny sekretarjat Ligi Narodów wysłał dziś do wszystkich państw, w tem do ośmiu nie należących do Ligi Narodów, zaproszenie na światową konferencję gospodarczą do Londynu na poniedziałek 12 czerwca br. Otwarcie światowej konferencji gospodarczej nastąpi o godz. 11 przedpołudniem w gmachu muzeum geologicznego. Zaproszenie oznajmia, że delegat amerykański Norman Davis na otwarciu konferencji zaproponuje rozejm celny, wedle którego wszystkie państwa miałyby się zobowiązać na okres trwania konferencji nie wprowadzać nowych ceł, ani obecnych stawek podwyższać. Państwa miałyby się dalej zobowiązać do zaniechania wprowadzenia nowych ograniczeń przywozowych, a wreszcie miałyby zaniechać wszelkich pośrednich i bezpośrednich subwencyj dla przemysłu w celu wzmożenia zdolności konkurencji eksportowej, jakoteż odstąpić od wszelkich zarządzeń, podpadających pod pojęcie dumpingu.

Małomowny MacDonald

Londyn, 3. 5. (L) Premjer MacDonald powrócił dziś do Londynu, witany na dworcu przez członków rządu, oraz tłumy ludności. MacDonald odmówił dziennikarzom udzielenia im jakichkolwiek informacyj.

Obniżka budżetu U. S. A. o 1 miljard dolarów

Nowy Jork, 3. 5. (R) Z Białego Domu donoszą, że prezydent Roosevelt zamierza nowy budżet państwowy na rok budżetowy, rozpoczynający się 1 lipca br., obniżyć o miljard dolarów w stosunku do planu budżetowego Hoovera z grudnia ub. r.

DOLAR W LONDYNIE

Londyn, 3. 5. (L) Przy otwarciu giełdy londyńskiej kurs dolara wynosił 3.89 i pół za funta. W godzinach południowych płacono za funta 3.91 i trzy czwarte dolara.

Nikczemna mistyfikacja hitlerowska

Innsbruck (ŻAT) W prasie niemieckiej ogłoszono w tych dniach dziwne „oficjalne oświadczenie" kierowników gminy żydowskiej, którzy zaprzeczają rzekomo... istnieniu rabina Jonasa Frenkla, który z końcem marca w okrutny sposób pobity został przez narodowych socjalistów, którzy wdarli się do jego mieszkania przy Dragonerstrasse. Rabin Frenkel pobity został do krwi i w ciągu kilku tygodni pozostawał pod opieką lekarską. Poszkodowany jest obywatelem polskim i poselstwo polskie w Berlinie w swoim czasie doręczyło rządowi niemieckiemu protest przeciwko pobiciu rabina Frenkla. Obecnie rabin Frenkel znajduje się w Pradze, gdzie podał do wiadomości szczegóły o udrękach, na jakie był wystawiony w Berlinie. Jakże jednak był on zdziwiony, gdy dowiedział się, że w dziennikach niemieckich „stwierdza się oficjalnie" że on, rabin Frenkel, nigdy nie istniał, że wszystkie wiadomości o napadzie na jego osobę zostały zmyślone przez żydowską „Greuel Propagandę", jak to głoszą pisma hitlerowskie. Owo „oficjalne oświadczenie" jest naturalnie mistyfikacją, która służyć ma jedynie agitacji hitlerowskiej przeciwko Żydom. W obecnych warunkach nie łatwo jednak będzie odsłonić tło tej mistyfikacji i dociec, w jaki sposób pod wspomnianem oświadczeniem figurują nazwiska przywódców gminy żydowskiej w Berlinie.

Szpital żydowski w Berlinie, czy lazaret na froncie?

Innsbruck (ŻAT) Osoba godna zaufania, która w tych dniach zwiedziła szpital żydowski w Berlinie komunikuje, że jeszcze obecnie, w trzy miesiące po „narodowej rewolucji" szpital pełen jest rannych i chorych i przypomina lazaret frontowy podczas wojny. Codzien nie przybywają nowe ofiary, ponieważ jeszcze obecnie odbywają się napady na Żydów nawet w samym Berlinie. Aczkolwiek nie wszystkie ofiary napadów sprowadzone są do szpitala żydowskiego, jest on jednak stale przepełniony. Pracownicy szpitala obawiają się udzielać jakichkolwiek informacyj o pacjentach. Administracja szpitalna zabroniła też odwiedzin chorych. Wśród pacjentów jest wielu starszych Żydów.

Innsbruck, 3. 5. ŻAT. Dyrekcja cmentarza żydowskiego w Berlinie otrzymała od władz surowy nakaz nieudzielania jakichkolwiek informacyj o chowanych na cmentarzu zamordowanych lub o samobójcach.

* * *

Berlin, 3. 5. ŻAT. Sekretarz stanu v. Rohr przedstawił ministrowi spraw wewnętrznych Rzeszy niemieckiej dr. Frickowi projekt ustawy, zakazującej importu koszernego mięsa z zagranicy.

Ostatni Żyd — urlopowany

Berlin, 3. 5. ŻAT. Znany orjentalista żydowski prof. Eugen Mittwoch został bezterminowo zurlopowany. Był on kierownikiem departamentu dla spraw wschodnich i ostatnim Żydem na służbie państwowej w Niemczech.

Egipt wpuszcza lekarzy i adwokatów żydowskich z Niemiec

Londyn, 3. 5. (L) Z Kairu donoszą, że rząd egipski przyjął uchwałę, na mocy której 200 lekarzy i adwokatów narodowości żydowskiej, emigrujących z Niemiec, będzie się mogło osiedlić i wykonywać swój zawód w Egipcie.

Związek rabinów w Polsce aprobuje akcję antyhitlerowską

Warszawa, 3. 5. ŻAT. Związek rabinów w Ameryce zwrócił się telegraficznie do Związku rabinów w Polsce, aby wypowiedział się wobec akcji protestacyjnej i ruchu bojkotowego przeciwko prześladowaniom Żydów w Niemczech. Związek rabinów zakomunikował, że całym swym autorytetem religijnym i społecznym poprze akcję protestacyjną i aprobuje najbezwzględniej bojkot wszystkich pochodzących z Niemiec wyrobów.

Angielski przyjaciel Hitlera jedzie do Berlina

Londyn, 3. 5. ŻAT. Członek parlamentu angielskiego Doran wyjechał do Niemiec, aby konferować z Hitlerem w sprawie polityki żydowskiej. Doran mianuje się reprezentantem Hitlera na Anglję.

HITLEROWIEC ŁÓDZKI ARESZTOWANY

Donieśliśmy w numerze wczorajszym o niesłychanym wybryku jakiego dopuścił się członek łódzkiej rady miejskiej z ramienia niemieckiej soc. partji pracy niejaki Gustaw Ewald. Pan ten ośmielił się publicznie propagować hasła hitlerowskie, przyczem w sposób obelżywy wyraził się o marszałku Piłsudskim.

Jak donoszą z Łodzi, radny Ewald został z polecenia władz aresztowany.

NOWA GŁODÓWKA GANDHIEGO

Londyn, 3. 5. (L) Jak z Bombaju donoszą, syn Gandhiego, który odwiedził swego ojca w więzieniu, celem skłonienia go do porzucenia zamiaru podjęcia głodówki, oświadczył że postanowienie ojca jest niezłomne. Gandhi ma rozpocząć głodówkę 8 bm.

LISTY WŁOSKIE (IV.)

Dawni wrogowie w nowej szacie

(Od naszego specjalnego korespondenta).

Rzym, w kwietniu.

Nos do tabakiery, czy tabakiera do nosa

Jedną ze wspólnych cech faszyzmu i komunizmu jest zerwanie z liberalno-demokratycznym systemem partyj politycznych i zastąpienie go systemem dyktatury jednej partji jako jednej i wyłącznej partji państwowej. Różnica — i faszyści potwierdzają ją z dumą — polega na tem, że partja komunistyczna jest partją jednej klasy społecznej, podczas gdy partja faszystowska grupuje w swojem łonie przedstawicieli wszystkich klas i stanów w narodzie. Jest to jednak różnica bardziej formalna niż faktyczna, gdyż poza samym Mussolinim spoczywa kierownictwo interesów państwowych w rękach przedstawicieli klas posiadających i członków względnie wychowanków dawnych partyj nacjonalistyczno-prawicowych. Władza wykonawcza t. j. rząd posiada w ustroju faszystowskim pełną i praktycznie nieograniczoną suwerenność. Wszystkie organy parji i państwa, jak n p. Rada Korporacyjna . Izba Reprezentantów. Senat i t. d., podlegają bezwzględnie rozkazom władzy wykonawczej i mają conajwyżej, ale to też w nader ograniczonej mierze. głos doradczy. Nie chcemy wdawać się tu w rozważania nad tezą faszyzmu, potępiającą podstawową zasadę demokracji o „suwerenności narodu“ i przeciwstawiającą jej „suwerenność państwa“ jako źródło wszelkiego prawa. niezależne od woli większości narodu i żywione tylko wolą „elity“ rządzącej, a szczególnie wolą jej wodza. Historja wydała już nieraz swój sąd o wartości rządów „elit“ albo jednostek. Sąd ten wypadł zawsze na korzyść może bardziej przyziemnej, ale wymogom sprawiedliwości społecznej i wrodzonej człowiekowi tęsknoty za wolnością bardziej odpowiadającej — demokracji. Wielkie demokracje zachodnie (szczególnie Anglja i Francja) nie wykazały zresztą bynajmniej braku prawdziwej „elity“ rządzącej. Wręcz przeciwnie: żaden inny ustrój nie mógł się poszczycić tak wielką ilością wybitnych a nawet genjalnych mężów stanu.

Ale gdyby między faszyzmem a demokracją był tylko ten jeden spór. obywatel dla państwa czy państwo dla obywatela, to możnaby nad nim przejść z uśmiechem do porządku. Jest to bowiem rodzaj sporu na temat „nos do tabakiery, czy tabakiera do nosa“. Nowoczesna demokracja nie może oczywiście wyznawać owych skrajnych poglądów indywidualistycznego liberalizmu, które stawiają interes jednostki albo pewnych grup społeczeństwa ponad interes państwa. Taki liberalizm nazwaćby trzeba raczej libertynizmem, a naród, któryby przeciw niemu nie reagował, byłby niegodnym zachowania ustroju demokratycznego i faszyzm byłby dla niego zasłużona kara. Prymat interesów państwa nad intresem jednostek, grup i klas społecznych jest właśnie kardynalnym postulatem demokracji. Jego wykonanie musi jednak być zagwarantowane własną dyscypliną demokracji i nie wymaga bynajmniej faszystowskich metod gwałtu.

Główne niebezpieczeństwo faszyzmu

W naszych uprzednich listach wskazaliśmy już na pozytywną stronę gospodarczo-społecznych dążeń faszyzmu. Nie sądzimy również, by stosowane przez faszyzm metody gwałtu i dławienia wszelkich wolności obywatelskich — metody zasługujące na bezwzględne i najsurowsze potępienie — stanowiły największe niebezpieczeństwo dla świata. Główne niebezpieczeństwo faszyzmu tkwi, zdaniem naszem. w jego negatywnem ustosunkowaniu się do pokojowej współpracy międzynarodowej. Wypływa ono z głównych zasad, na jakich opiera się doktryna faszyzmu, stworzona w ciągu dziesięciu lat jego aktywności. Siłą popędową faszyzmu jest mianowicie nacjonalizm włoski objęty ogólnem mianem „Italianita“. Oznacza ono nietylko ukochanie ojczyzny. wiarę w posłannictwo narodu włoskiego i ową sumę entuzjazmu, która jest naturalnym i koniecznym atrybutem każdego nacjonalizmu duchowego, ale raczej pewnego rodzaju nacjonalizm biologiczny, który, nawiązując do wspomnień o Imperjum rzymskiem, chciałby wywyższyć naród włoski ponad inne i dać mu w ten sposób szczególne prawa do potęgi. Po myśli tego nacjonalizmu stoi państwo czyli naród włoski nietylko ponad interesami wszystkich jego jednostek, grup i klas społecznych — co jest całkiem słuszne, — ale także ponad jakiemikolwiek interesami zespołu innych narodów a więc ponad interesami ogólnoludzkimi. Taki, bezwzględnie agresywny nacjonalizm idzie zawsze w parze z imperjalizmem i musi doprowadzić do wojny z tymi narodami, które nie zechcą się przed nim ugiąć dobrowolnie. Nacjonalizm duchowy — którego wyznawcami są również wszyscy Żydzi narodowi i którzy szanują go dlatego u innych — nie jest bynajmniej przeszkodą w dziele budowy tej najwyższej organizacji społecznej, jaką powinna być prawdziwa Liga Narodów. Nacjonalizm, (który nazywamy pokrótce „biologicznym“ i którego najpotworniejszym produktem jest hitleryzm) stworzony przez „doktryny“ włoskiego faszyzmu, jest natomiast największym i najbardziej aktywnym rozsadnikiem — zarazka wojny. Doktrynerzy tego nacjonalizmu nie zdają sobie z tego sprawy. że odrzucając ideę solidarności międzynarodowej, popełniają jeszcze cięższy błąd niż krytykowany i zwalczany przez nich z taką zawziętością indywidualistyczny liberalizm: kto bowiem stawia interes państwa ponad interes jednostki, temu niewolno równocześnie gwałcić tej zasady w życiu międzynarodowem i niechcieć podporządkować interesów swojego narodu interesom całej ludzkości.

W odróżnieniu od hitleryzmu nie objawia się ten „biologiczny“ nacjonalizm w ustroju wewnętrznym włoskiego faszyzmu. Artykuł I. „Karty Pracy“ (Carta del Lavoro), która stanowi jedną z ustaw organicznych państwa faszystowskiego, określa istotę państwa w ten sposób: Naród włoski jest organizmem, którego cele, życie i środki działania są potężniejsze i trwalsze niż cele, życie i środki działania jednostek albo grup, z których się naród składa. Naród włoski tworzy etyczną, polityczną i gospodarczą jedność, która urzeczywistnia się całkowicie w państwie faszystowskiem“. Do tej „etycznej, politycznej i gospodarczej jedności“ włoskiego państwa faszystowskiego chce hitleryzm u siebie dodać jeszcze jedność „rasowa“.

Natomiast w zakresie polityki zagranicznej faszyzmu włoskiego, objawia się tem silniej jego „biologiczny“ nacjonalizm. Hitleryzm chciałby ludzkość cofnąć do czasów jej bytowania szczepowego, faszyzm włoski chciałby ją tylko cofnąć do czasów — Imperjum rzymskiego. Obydwa ruchy widzą zatem przed sobą, o ile nie wspólny cel. to w każdym razie dosyć długą wspólną drogę... Faktem jest, że miejsce dawnych cesarstw imperjalistycznych (rosyjskiego, niemieckiego i austro-węgierskiego) zajęły dziś w Europie: czerwony imperjalizm sowiecki, brunatny imperjalizm niemiecki i czarny imperjalizm włoski. Narody demokratyczne, które podjęły się w roku 1914 walke z imperjalizmami cesarskimi i które z niej wyszły zwycięsko, są dziś świadkami powstania swoich dawnych wrogów — w nowej szacie.

M. KAHANY.

Poseł Wysocki u Hitlera

Berlin. 3. 5. PAT. Biuro Wolffa ogłasza dziś następujący komunikat: Poseł polski w Berlinie p. Wysocki odwiedził dnia 2 maja kanclerza Rzeszy. Rozmowa, w której uczestniczył minister spraw za granicznych Rzeszy baron v. Neurath, dotyczyła aktualnych zagadnień politycznych, które odnoszą się do stosunków polsko-niemieckich. Kanclerz pod kreślił zdecydowany zamiar rządu niemieckiego utrzymania swego nastawienia i postępowania jak najściślej w ramach istniejących traktatów. Pozatem kanclerz Rzeszy wyraził życzenie, aby oba kraje swe wspólne interesy rozpatrywały i trakto wały bez namiętności.

Mieszczaństwo niemieckie zaniepokojone

Zpowodu „reform“ socjalnych Hitlera

Paryż. 3. 5. PAT. Prasa z wielką uwagą śledzi rozwój wypadków w Niemczech. podkreślając znaczenie ostatniego zarządzenia Hitlera, mierzającego do opanowania związków zawodowych robotniczych. Korespondent berliński „Journala“ uważa, że tendencje socjalizujące Hitlera tłumaczą do pewnego stopnia powodzenie, jakiem cieszy się wódz narodowych socjalistów w masach. Tendencje te jednak zaczynają poważnie niekokoić magnatów wielkiego przemysłu i junkrów, Mowa Hitlera, wygłoszona w dniu 1 maja, z jednej strony zawiodła, a z drugiej niewątpliwie zaniepokoiła mieszczańskie koła finansowe. Korespondent dziennika stwierdza, że postępy czynione przez ruch hitlerowski w masach robotniczych znajdują swoją przeciwwagę w jednoczonej stracie terenu wśród mieszczaństwa.

FRANCUSKI KOMITET POMOCY DLA EMIGRANTÓW Z NIEMIEC

Paryż, 3. 5. PAT. Pod przewodnictwem prof. Einsteina i profesora „College de France“ Langenna ukonstytuował się komitet pomocy dla emigrantów i uchodźców z Niemiec, którzy byli zmuszeni opuścić swój kraj z powodów politycznych, rasowych, czy też religijnych. W skład komitetu weszło wielu deputowanych oraz przedstawicieli nauki i sztuki frncuskiej. Do komitetu należą również liczni, przebywający we Francji odwołani niemieccy profesorowie i przedstawiciele niemieckiej inteligencji.

POWRÓT ZWYCIĘSKICH LOTNIKÓW

Warszawa. 3. 5. PAT. Dzisiaj, o godz. 18.10 na lotnisku cywilnem w Warszawie wylądował: ppłk. Kwieciński i kpt. Hirszband na samolocie RWD 5 z lotu okrężnego nad Afryką. Na lotnisku powitał przybyłych dyrektor departamentu cywilnego Filipowicz, dyr. „Lotu“ Mąkowski oraz przedstawiciele Aeroklubu Rzplitej z pos. Rudowskim na czele.

PROJEKT INFLACYJNY UTRWALONY

Londyn 3. 5. PAT Korespondent Reutera donosi z Waszyngtonu, że Izba reprezentantów uchwaliła rządowy projekt inflacyjny, który włączony został do przyjętego już przez Senat projektu ustawy o pomocy dla farmerów.

KURS DOLARA UTRZYMANY

Warszawa. 3. 5. PAT. Na giełdach zagranicznych kurs dolara i funta wykazywał dziś w porów naniu z wtorkiem lekką zwyżkę. W Warszawie z powodu święta państwowego giełda była nieczynna. W obrotach prywatnych kurs utrzymał się na poziomie dnia wczorajszego Nagół wstrzymywano się od transakcyj.

DR. ANZELM LUTWAK

Praworząd nienawiści

Nie potrzeba zaiste ani być Polakiem ani Żydem — wystarczy być zgoła bezinteresownym widzem, aby zaboleć do szpiku swego człowieczeństwa, zapłonąć gniewem, wstrętem i zgrozą przed rozszalałą furją teutońskiego nacjonalizmu. Pod hasłem „przebudzenia się Niemiec“ — regeneracji niemieckiej „duszy narodowej“ dokonuje się w oczach tego, po zęby zbrojnego, a przeto właśnie bezsilnego i bezradnego świata, niepoczytalne i w następstwach nieobliczalne dzieło zniszczenia i przewrotu — na obszarze 70-cio-miljonowego państwa, szczycącego się mianem krainy myślicieli i poetów, a jednego z pierwszych w kręgu dumnej kultury Zachodu.

Dziś przeżywamy tam nawrót barbarji z okresu wędrówki ludów, kiedy się przesilały z sobą dwie ery, kiedy się pod koniec miało starożytnemu światu, gdy jego bogi i ludzie szaleli. Święci się zmartwychwstanie Wandalów i Hunów — gotuje się renesans „kultury“ raubritterów — knuje się restauracja drapieżnego zakonu Krzyżaków: wszystko to w samem sercu Europy, za miedzą zachodnią Polski, co dopiero z szponów pruskich wyrwanej...

Sroża się kapturowe mordy na obcoplemieńcach zawlekanych do zaułków i lasów, a katusze nieludzkie zadawane są jeńcom brunatnej inkwizycji po zacisznych kazamatach, urządzonych z iście nowoczesnym, celowym komfortem. Tysiączne, dziesięciotysięczne egzystencje ludzkie wykorzenia się ze szczętem z gruntu „niemieckiej ojczyzny“. Bez względu na to, jak długo kto do tej ojczyzny należy, rugujе się z placówek pracy zarobkowej i publicznej nietylko kapitalistów, przemysłowców, bankierów, lecz i sędziów, adwokatów, notarjuszów, inżynierów, lekarzy, profesorów wszechnic, artystów, reżyserów. Krocie spokojnych i pracowitych obywateli, przez ucisk i bojkot powszechny, doprowadza się całkiem doraźnie, całkiem znienacka do ostatecznej ruiny, przyprawiając ich o kij żebraczy lub tułaczy. Słowem: „the time is of joint“ — czas wychwiał się ze spojów!...

A nic przytem nie zważa się ani na stanowisko ani na zasługi społeczne, ani na zdolności i sławę w świecie ani na charakter i konduitę ofiar — obojętną, nic nie wartą staje się ich przeszłość, obojętnem i beznadziejnem ich jutro, jak tylko pierwszy lepszy zbir szturmowy dowąchał się na nich — zbrodni głównej: przydybał ich na zbrodni pochodzenia semickiego — na zbrodni policzalnej wstecz aż w trzecie pokolenie!

I w tem poczytaniu pochodzenia za zbrodnię, niema żadnej metafory — nie! To już naukowo, metodycznie rozbudowana doktryna, stanowiąca podwalinę ideową narodowo-socjalistycznego „systemu myśli“, hitlerowskich projektów prawa państwowego, cywilnego i karnego. To doktryna, której się już naucza z uniwersyteckich katedr — która już np. we wrześniu roku ubiegłego, na zjeździe t. zw. „Internationale (choć głównie niemieckiej) Kriminalistische Vereinigung“ w Frankfurcie, znalazła żarliwego herolda w osobie austrjackiego kryminologa, prof. (hr.) Gleispacha: iż osobnik nie należący do rasy germańskiej, to „Untermensch“, to zwyrodnialec, zatem — zbrodniarz z urodzenia, z natury swej niepoprawny, któremu przeto zagładę poprzysiądz, dla którego karę śmierci utrzymać i jak najregularniej wykonywać należy...

Więc też obywatelem państwa może być tylko „Volksgenosse“, rodak krwi niemieckiej. Każdy inny, to w najlepszym razie „gość“, podlegający prawom wyjątkowym. Kto zaś w tych sprawach sądzi choćby nieco inaczej, ten — nie mówiąc już o „marksistach“ — traktowany jest jako nicpoń, ladaco, hultaj, zdrajca. Samo już wyznawanie poglądu liberalniejszego uzasadnia dyffamację, wyklęcie z narodu, dosięgające bez pardonu nawet rdzennie germańskich myślicieli i poetów, żyjących i nieżyjących, którzy — jak Tomasz Man lub Gerhard Hauptmann, jak Schiller lub Lessing — splamili się zbrodniczym sposobem myślenia i tworzenia.

Albowiem celem i osią bytu społeczeństwa i państwa jest: „der deutsche starke Mensch“, zasadą tego bytu jest: **nierówność**, a względnie wyższość rasy germańskiej nad wszelką inną, zaczem tylko wojna, święta wojna rasowa, ustawiczna wojna z rasami „niższemi“, z ustrojami degeneracyjnemi, bo opartemi o liberalistyczną zasadę równości człowieka i człowieka, równości wszystkich w obliczu prawa — zapewni Niemcom rozkwit kulturalny i rozrost państwowy...

Trzeba sobie tedy zdać jasno sprawę z tego, iż okropieństwo perspektywy zdarzeń, rozgrywających się w Niemczech Trzeciej Rzeszy, tkwi nietyle w samych aktach brutalnego gwałtu i sadyzmu, nietyle w mordach, samobójstwach i prześladowaniach, chociażby ciągle jeszcze masowych — ile raczej w tem pseudonaukowem i pseudoprawnem gruntowaniu hitleryzmu jako „światopoglądu“ i jako „praworządu“. To wyniesienie idei nienawiści, eksklusywności i zaborczości na wyżynę ideału — to naukowe, filozoficzne zmetodyzowanie szaleństwa, megalomanji — to zasadzenie prawa i państwa, oświaty, religji i wychowania publicznego, na rządzie nienawiści, na człowieku jednej i tej samej rasy i narodowości, nie mającym dla człowieka innej rasy lub narodowości ani zrozumienia, ani serca, ani litości: oto, co nam grozi rozpętaniem „belli omnium contra ommes“, wznieceniem żywiołów Apokalipsy — przepowiedzianą zresztą przez Niemca, Oswalda Spenglera, zagładą świata zachodniego...

A to tembardziej, że hitlerowski praworząd nienawiści nie jest bynajmniej w tym świecie odosobniony — nie jest prototypem ani unikatem, a tylko — odmianą, wzorowaną nawet poniekąd — i to w zgoła niedużych promieniach influencji — na szeregu innych systemów nacjonalistycznej lub państwowej autarkji. Nie wolno nam zaprawdę nawet zbytnio przyganiać rozsrożonemu w Niemczech nacjonalizmowi, skoro z tak niesłychanym i jakże często zawodzącym trudem udaje się władzom państwa polskiego utrzymać na wodzy nacjonalizm rodzimy.

Komu nie brak ciekawości do wczytywania się w „naukowe dociekania“ lub „wysoce polityczne rozważania“ pp. Dmowskiego czy St. Grabskiego — nie licząc tylu innych, pomniejszych filozofów i prawników praworządu nacjonalistycznego i nie wakazując na tak już mnogą jego prasę, dzień w dzień jątrzącą i szczującą — więc kto tylko czyta, jak się p. Dmowskiemu uśmiecha idea „wytępienia kilkunastu miljonów niepotrzebnych

CH. N. BIALIK

Trzy tajemnice i czwarta

26) Z upoważnienia autora tłumaczył z hebrajskiego **WŁADYSŁAW CHRAPUSTA**

Biorąc nagle pana młodego prawą a panią młodą lewą ręką, podniósł głos i rzekł:

— Dzisiaj się pokaże, w czem drogi Pańskie górują nad drogami człowieka, jego głupiemi, małostkowemi i złemi fortelami. Jak wąż za płotem i jak tygrys w dżungli czyha mściciel krwi na wroga, by go ubić z zasadzki i ugasić ogień gniewu w krwi przelanej, tak czyha lata całe, nie zaznając spokoju, póki nie wykona tego obrzydliwego zamiaru, a kiedy spełni tę obrzydliwość, uważa mu się to za dobry czyn i wielkie bohaterstwo. Ale Bóg ma ścieżki wybawienia, których nikt nie zna. Nie powierza Bóg pomsty szatanowi, lecz najlepszemu z aniołów — miłości. Krew za krew, dusza za duszę. Ale Bóg nie mści się przelaniem krwi i pozbawianiem życia, lecz dawaniem potomstwa i mnożeniem życia na ziemi, potomstwa i życia nowego i lepszego od poprzedniego. Patrz, oto wierni mściciele krwi jego brata, królu aramejski. Oto stoją tutaj przed tobą, córka twa i syn Malkiszuy. Dziś zostaje całkowicie pomszczona przez nich krew brata twego, zaś Malkiszua z rodziną nie jest winien. Spóźniłeś się, królu aramejski, Bóg cię uprzedził, on cię pomścił. Powstań i błogosław Jego imię, ponieważ pomścił cię wraz z krwią brata, powstrzymując cię od przelewu krwi niewinnej. Boć zupełnie niewinny jest Malkiszua krwi niesprawiedliwie godził dotąd na niego. Czy z zasadzki z za płotu rzucił Malkiszua strzałę na twego brata? Albo czy go napadł w polu? Jak rycerz na polu bitwy spotkał się z nim oko w oko; również i twój brat poległ w bitwie śmiercią bohatera. Niemasz krwi na Malkiszui. To człowiek prawy, należy mu się nagroda bohaterstwa, bo wiernie bronił sprawy króla, narodu i Boga swego, tak, jak i imię twego brata niech będzie wieczną pamiątką, bo oddał żywot za honor własnego narodu. Któż jest tak okrutny, by żądał od bliźniego zapłaty długu, którego nie zaciągał? A cóż dopiero wina starodawna, nad którą przeszło już wiele lat sobotnich? Jeśli nawet może stać tron królewski bez łaski, czy wytrzyma może choćby przez jedną chwilę bez sprawiedliwości? Nuże, przemóż się i spojrzyj na Malkiszuę, jak spozierasz na przyjaciela. Weźmij z jego ręki okup kosztowny, jaki ci przyniósł, syna jedynaka, który jest jego dumą. Czy ci się mały ten okup wydaje? Może go nie chcesz? Żywie Bóg i wszyscy jego dobrzy aniołowie, jeżeli się ruszę stąd, zanim nie pobłogosławisz tego związku i zanim się nie pojednasz z Malkiszuą. Nuże, zobaczymy, czy po tem wszystkiem ośmielisz się odepchnąć nienawistnie rękę, wyciągniętą ku tobie na zgodę.

Mówiąc to król powstał, rozkrajał nożem jagnię, które było przed nim, na dwoje, a podając jedną połowę królowi aramejskiemu a drugą Malkiszui, podniósł głos i dodał:

— Rozkrajałem dzisiaj to jagnię na znak przymierza między wami obydwoma: jak dzieci wasze się połączyły i stały się jednem ciałem, tak i wy bądźcie zawsze jednem sercem i jedną duszą, a pokój prawdziwy niech mieszka w waszych sercach po wszystkie dni, przymierze wasze niech się na wieki nie zrywa. Niech mówią o was i rodach waszych: zeszła się miłość z pokojem. Amen, Tak niechaj uczyni Pan. Pokój temu, który jest daleko i który jest blisko, pokój i miłość i łaska.

Oczy wszystkich zwróciły się w stronę króla aramejskiego i Malkiszuy, chcąc widzieć, czy zdołały słowa królewskie odmienić serca ich obu i pogodzić ich z sobą. W samej rzeczy powstał Malkiszua z siedzenia i zwrócił się ku królowi aramejskiemu, skłonny do zgody. Ale król aramejski jeszcze się dąsał, jakby się pasował ze złem i wzdragał się, a gdy podniósł powoli spuszczone oczy z ziemi, znikły z nich już prawie owe małe skorpiony, ukryły się wgłębi a widać było tylko wystające, drgające końce ich ogonów. Wtedy król Salomon wzniósł puhar i zawołał głosem uroczystym i rozkazującym:

— Przeklnij szatana, królu aramejski. Anioł pokoju czeka na ciebie.

Dokończenie nastąpi.

ludzi", a zaś prof. St. Grabskiemu plan państwa ekskluzywnie narodowego, z osadzeniem każdej mniejszości na prawach wyjątkowych względnie „umniejszonych" — temu ujawnia się wyraziście wspólna platforma ideologiczna wszystkich odmian praworządu nienawiści: **monopol grupy etnicznej w zażywaniu dóbr doczesnych na danym obszarze państwowym.**

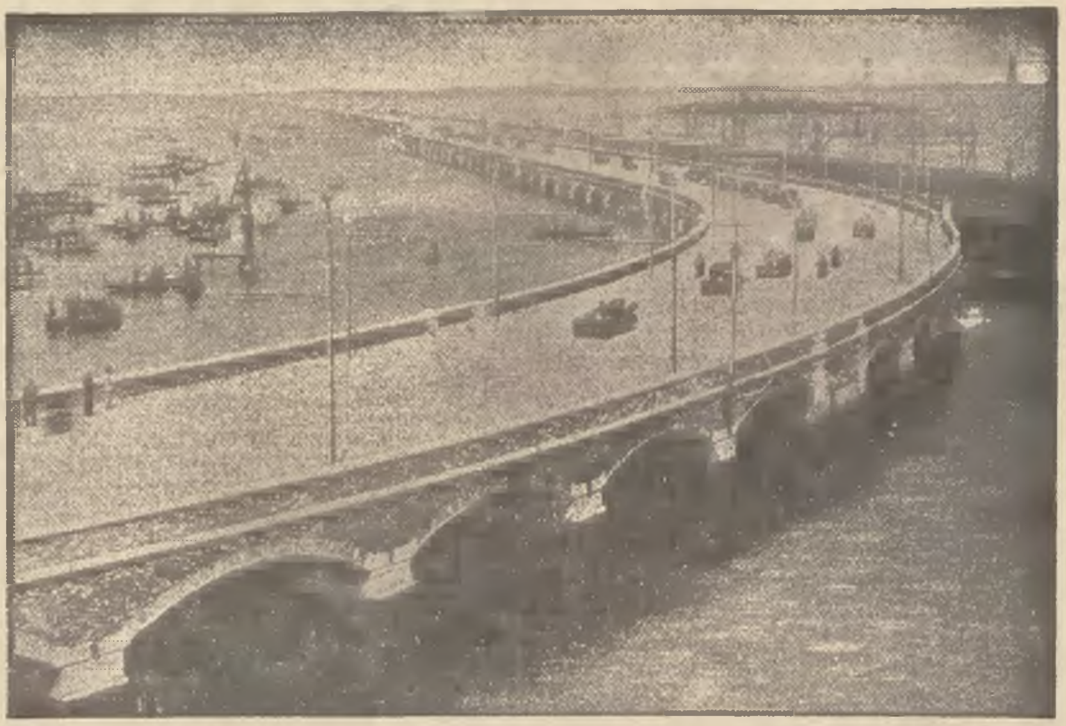
Monopol taki w społeczności ludzkiej wieku XX-go jest skończonym absurdem — poprostu: contradictio in adiecto. Bo znaczy to: chcieć zagarnąć dla siebie wyłącznie płody żywota i nie dopuścić drugiego do ich spożywania, choć bez tego drugiego niesposób tych płodów należycie wytwarzać. Bo znaczy to: uznać się samowystarczalnym, choć żaden śmiertelnik i żadna grupa śmiertelników samowystarczalną nie jest. Wszak również „skarby ziemi" aż nadto nierównomiernie są wszędy rozdzielone i tak samo przyrodzone dary ludzkiego intelektu. Nawet w świecie zwierzęcym i roślinnym istnieje konieczność symbiozy różnorodnych ras i gatunków, a zoologja wymienia całe szeregi form ścisłego współżycia gatunków, tak choćby od siebie rodzajowo odległych, jak ptak i mrówka, lub ziele i owad. Są to zaś wspólnoty szczere i trwałe, zawiązane ku wzajemnej ochronie i obronie, ku wzajemnemu zdobywaniu pożywienia lub nawet dla przyjaźni i gościny. A z ludzkości w epoce radja, filmu i samolotu — czyż miałaby i mogłaby symbioza ras i narodowości być wygnaną, wyklętą? — To absurd, którego propagandzie politycznej czy „naukowej" każdy człowiek po ludzku myślący, całem swem jestestwem przeciwstawiać się powinien!

Nie dawniej, jak w lutym b. r. ogłoszone zostały w Dzienniku Ustaw Rzplitej Polskiej, Nr. 6, Konwencja i Statut o utworzeniu Unji Międzynarodowej Niesienia Pomocy (Union Internationale de Secours) — konwencja 30 państw, wśród których nie zabrakło i Niemiec: konwencja mająca na celu wzajemne niesienie sobie pomocy w klęskach, zarówno siłą wyższą spowodowanych, jakoteż we wszystkich klęskach publicznych... „ażeby wszystkie ludy (tous les peuples) wykonywały wzajemną międzynarodową pomoc". (Art. 2). Unja ta zaś spełniać ma to dzieło „na korzyść każdej ludności dotkniętej klęską, jakakolwiek byłaby narodowość i rasa danej ludności, nie czyniąc różnicy pod względem socjalnym, politycznym lub religijnym". (Art. 3).

...Nie słychać narazie, iżby sygnatarjusze tej wspaniałej Unji pospieszyli jak jeden mąż z niesieniem pomocy sześciuset tysiącom ludzi, których co dopiero dosięgła w sercu Europy klęska żywiołowa, klęska publiczna — jedna z najstraszniejszych w dziejach tego świata, w obliczu której genjusz ludzkości popiołem posypuje głowę.

(„Głos Prawa").

Samochód zdobył Wenecję



(—) Autostrada — szosa automobilowa, łącząca ląd stały poprzez lagunę z Wenecją. Szosa ta, której punkt końcowy stanowi plac mogący pomieścić 3.000 aut, została niedawno oddana do użytku publicznego.

O sposobie ściągania roszczeń pieniężnych

od związków komunalnych

Nowy, od 1-go stycznia b. r. obowiązujący kodeks postępowania cywilnego w art. 578 postanawia: „Ograniczenia egzekucji należności pieniężnej przypadających od związku komunalnego, zawarte są w przepisach szczególnych. Egzekucja należności pieniężnych przeciwko zakładom uznanym przez wojewódzką władzę administracji ogólnej za posiadające charakter użyteczności publicznej, jest niedopuszczalna z tych części majątku, które władza ta uzna za niepodlegające egzekucji ze względu na interes publiczny.

Jak z tego widać, polskie przepisy egzekucyjne uwzględniając interes publiczny związków komunalnych i zakładów użyteczności publicznej, zawierają podobne ograniczenia egzekucji, jakie zawierała austr. ordynacja egzekucyjna odnośnie do wspomnianych wyżej instytucyj. Przepisy szczególne dotyczące tychże ograniczeń zawiera obowiązujące na obszarze całej Polski z wyjątkiem województwa śląskiego rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z mocą ustawy z 27-go października 1932 r. i w tym też dniu weszło ono w życie. To właśnie rozporządzenie „o dochodzeniu roszczeń pieniężnych i egzekucji należności pieniężnych opartych na tytułach prywatno - prawnych przypadających od związków komunalnych" zniosło dotychczasową moc obowiązującą § 15 austr. ordynacji egzekucyjnej. Oto najważniejsze jego postanowienia:

Roszczeń pieniężnych o charakterze prywatno-prawnym, przypadających od związku komunalnego można dochodzić bądź w drodze sądowej, bądź też w drodze administracyjnej przez wniesienie do władzy nadzorczej związku komunalnego podania o uznanie należności za niesporną.

Władza nadzorcza nie może jednak uznać danej należności za niesporną bez zgody zarządu związku komunalnego, a w razie braku tej zgody władza nadzorcza udziela odpowiedzi odmownej i nie uzna owej należności za niesporną. Orzeczenie władzy nadzorczej uznające daną należność za niesporną ma znaczenie tytułu wykonawczego stanowiącego podstawę do egzekucji sądowej, a wniesienie podania w trybie administracyjnym przerywa przedawnienie na równi z powództwem sądowem. Na podanie o uznanie należności za niesporną winna władza nadzorcza udzielić odpowiedzi w przeciągu dni 30, a nieudzielenie w ciągu tego czasu odpowiedzi poczytywać należy za odmowną odpowiedź i wtedy, jak i w razie udzielenia wyraźnej odpowiedzi odmownej, wierzyciel może skierować sporną sprawę na drogę sądową.

W sprawach o należności pieniężne przeciw związkom komunalnym nie są dopuszczalne w sądowem postępowaniu cywilnem ani zabezpieczenie powództwa (tymczasowe zarządzenie), ani też inne środki zabezpieczające. Egzekucja prywatno-prawnych należności pieniężnych od związku komunalnego, jest dopuszczalna jedynie z tych części majątku lub dochodów związku, które według orzeczenia władzy nadzorczej, wydanego na podstawie bardo skomplikowanego postępowania, mogą być użyte na zaspokojenie wierzyciel; bez istotnego uszczerbku dla wykonania przez związek komunalny zadań publicznych.

Związki komunalne mogą za zgodą władz nadzorczych przeznaczać pewne rodzaje dochodów **w całości lub w części na pokrycie lob zobowiązań pieniężnych.**

Jeżeli zaś należności pieniężne od związku komunalnego przypadające nie mogą być wyegzekwowane z powodu braku lub niedostateczności części dochodów i majątku związku komunalnego, wówczas władza nadzorcza np. wydział powiatowy z urzędu lub na wniosek wierzyciela zarządza wstawienie do najbliższego budżetu związku komunalnego odpowiedniej kwoty, a conajmniej 10 procent rocznych dochodów zwyczajnych osiągniętych przez ten związek w roku budżetowym poprzedzającym rok, w którym wszczęto egzekucję, gdy zaś kwota egzekwowanych należności jest mniejsza od tych 10 procentów należy wstawić do budżetu całą należność wierzyciela. W tem zarządzeniu ma władza nadzorcza wskazać termin wypłacenia wierzycielom wstawionej do budżetu kwoty i zastrzec zastosowanie odpowiednich środków przymusowych na wypadek niezachowania wakazanego terminu.

Powyższym ograniczeniom na korzyść związków komunalnych nie podlegają należności:

a) Skarbu Państwa, oraz instytucyj prawa publicznego, b) zabezpieczone umownem prawem zastawu lub hipoteką, c) z tytułu pożyczek udzielonych przez banki państwowe, komunalne i akcyjne, d) zrzeszeń związków komunalnych i e) przypadające od przedsiębiorstw samorządu terytorjalnego posiadających odrębną osobowość prawną. Wszelkie zaś należności Skarbu Państwa zabezpieczone czy to z ustawy czy też w drodze umowy na dochodach związku komunalnego z dodatków do podatków państwowych i z udziałów w podatkach państwowych mają pierwszeństwo do zaspokojenia z tych dochodów przed wszystkiemi wierzytelnościami bez względu na okres powstania należności.

Jak już wyżej wspomniano, omawiane rozporządzenie z mocą ustawy o dochodzeniu roszczeń pieniężnych od związków komunalnych weszło w życie z dniem ogłoszenia 29-go października 1932 r. Ma też ono zastosowanie do przypadków, w których przed wejściem w życie cytowanego rozporządzenia została wdrożona egzekucja przeciw związkom komunalnym, a należność została całkowicie zaspokojona względnie wyegzekwowana. Jak z tych cytowanych postanowień zatem wynika, ściągnięcie wierzytelności prywatnych natrafi w licznych wypadkach na duże trudności i wiele przeszkód, choć nastąpiła unifikacja przepisów prawnych w tej dziedzinie. Na „pocieszenie" należy dodać, że i dotychczas przymusowe ściągnięcie wierzytelności prywatnych od związków komunalnych — gdy już musiało dojść do przymusowego ściągania — było niełatwe, a obecnie jednak przecież ujednostajnienie praktyki może ułatwi realizację wierzytelności prywatnych od związków komunalnych na całym obszarze Państwa

Mgr. MOJŻESZ REICH

DR I. BERMAN.

Tajemnice Chin

(!) Do niedawna bardzo mało wiedzieliśmy o ojczyźnie małych ludzi o pergaminowych twarzach i chytrych skośnych oczach, którzy odbywają po naszych miastach wędrówkę, sprzedawając korale, serwisy i wzorzyste makatki. W orbitę naszych żywszych zainteresowań wstąpił naród ten, ukrywający swoją mądrość i swoje cierpienia za grubym i wysokim murem, dzięki licznym wojnom bądźto z Japończykami, bądźto, w stokroć tragiczniejszych warunkach, z wrogami wewnętrznymi. Oglądaliśmy zdjęcia fotograficzne z tych walk w pismach ilustrowanych, czytaliśmy o buntach, ruchach rewolucyjnych, dochodziły nas fantastyczne wieści o przewrotach, których nie mogliśmy pogodzić z naszem konwencjonalnem pojęciem o Chinach. A co wiedzieliśmy o Chińczykach? Cośkolwiek o wiekowej tradycji i kulturze, o przemyśle, o herbacie o tuszu chińskim, o legendach i pajęczych wierszach Li-tai-po'ego.

Aż tu budzące się Chiny wszczęły tumult, krusząc cacka i bibelotki przestarzałego kwietyzmu. Wielkie państwo zadrżało w posadach. Przypływ świeżego powietrza spowodował wichurę która poderwała fundamenty zasklepionej i we śnie pogrążonej kultury, z jej wierzeniami i zabobonami. Ale Chiny są wielkie. Gdy na południu szaleje wojna nic o tem nie wiedzą na północy. A gdy zginie miljon Chińczyków w jednym z licznych wewnętrznych konfliktów zbrojnych, straty nie pozostawiają żadnej luki. Fale wielomiljonowego narodu pokrywają tę wyrwę a powierzchnia znowu się uspokaja. (Gładka, zlekka falująca tafla, pod którą wre ferment przyszłych wybuchów.) Naród otrząsł się z tysiącletniej gnuśności i wyciąga dłonie ku swobodzie. Proces ten odbywa się skokami, nagłymi wstrząsami i bardzo wolnym krokiem posuwa się naprzód. Trudno, ażeby kolos chiński w krótkim czasie mógł porzucić stare przyzwyczajenia i nałogi, ażeby nagle nauczył się nowych manier i poglądów, nowego języka. Jesteśmy świadkami ścierania się starych, zacofanych Chin, z Chinami zrewoltowanemi, wchłaniającemi europejsko-amerykańską cywilizację i kulturę. Jest to widowisko ciekawe i pouczające. Jest w Chinach na co patrzeć i o czem opowiadać. Ludzie, którzy chętnie patrzą a umieją opowiadać, coraz częściej do Chin się wybierają. W nowszych czasach kilka ukazało się książek o tym dziwnym kraju. Epoka, w której żyjemy szczególnie tego rodzaju literaturze sprzyja. Klęska metafizyki spowodowała niesłychany głód faktów. Pojechał więc i Kisch do Chin i napisał książkę. Żaden z wielkich reporterów, czy pisarzy-podróżników nie jest tak predestynowany do zaspokojenia głodu faktów, jak Egon Erwin Kisch. Fakty i dokumenty rozsadzają jego książkę p. t. „China Geheim“. Autor z pasją rzuca się na każdy ciekawy, aktualny szczegół, grzebie, bada, wypytuje, szpicluje, węszy za sekretami jak pies policyjny i powraca do kraju z kolosalną stertą materjału obserwacyjnego, który zamienia w rękopis. Wyostrzona wrażliwość na niedolę człowieka, na krzywdę społeczną (odpokutował za to ostatnio w więzieniu, zamknięty przez Hitlera) to jedna z sympatycznych cech Kischa, odróżniających go od podróżujących estetów.

Czas, ażeby autorowi oddać głos i zacytować kilka choćby ustępów z bogatego albumu jego chińskich wrażeń.

„Riksza! Riksza!“ — wołają wynędzniałe postacie i błagalnym głosem ofiarują swoje usługi. Riksza pochodzi z Japonji. Pierwszym człowiekiem, który wpadł na pomysł połączenia wózka z krzesłem i użycia tego pudła jako środka komunikacyjnego, był Europejczyk, duchowny anglikański M. B. Biley. Przed rikszę zaprzęga się żywy człowiek. Ale właścicielem rikszy jest przedsiębiorca, który posiada kilkaset takich wózków. Kulis chiński tylko wynajmuje rikszę i płaci zato 1.70 dolara dziennie. Dniem i nocą pędzą ulicami kulisi, boso, z opuchniętemi stopami, młodzi i starzy. Wynajmują rikszę na 10—14 godzin. W tym czasie muszą tyle zarobić, by spłacić właściciela i siebie z tego wyżywić. W Szanghaju 24.870 kulisów zaprzęgniętych w riksze, pełni funkcje zwierząt pociągowych. To znaczy, że jakich 100.000 członków rodzin z tego zajęcia się utrzymuje. Kulis może w tym zawodzie pracować 5—6 lat. Potem umiera.

W Chinach używają do pracy, szczególnie we fabrykach tekstylnych, małoletnich dzieci. Biedny kulis sprzedaje swoje dzieci wielkim przędzalniom. Dla przemysłu pracuje cały zastęp handlarzy dziećmi, a zwłaszcza młodemi dziewczętami. Dzie i te nigdy nie poznały szkół ani zabaw dziecinnych. Ich praca, ich los równa się zupełnej niewoli, gdyż zarobek wpływa do kas właścicieli przedsiębiorstw, w których pracują.

Ostra fala rewolucji rosyjskiej rzuciła wiele rodzin emigranckich w odmęty chińskich wielkich miast. Rosjanka to modny towar i cenny przedmiot w rękach chińskiego spekulanta. „Poruskie girls“ spotyka się tu wszędzie. Na szerokich bulwarach, w wykwintnych barach, podrzędnych knajpach i wąskich zaułkach. Zależnie od wieku i urody. Odgrywają one również dużą rolę w salonach międzynarodowej dyplomacji. Taniec chciwości, wyzysku, erotyki, podstępnej polityki i wszelakiej korupcji nie jest w metropoljach Chin do pomyślenia bez udziału „rosyjskich romansów“.

(!) Pieniądze! Pieniądze! Złoto! Grube dochody. Za wszelką cenę. Obojętne na jakim towarze, jaką drogą. Wszystko na czem można zarobić szeroko się tu rozrasta i ciągnie zyski z ludzkiej słabości i głupoty. Do wielkich interesów należy handel zbroją. Jeden z najlepszych rynków zbytu dla karabinów, armat, bomb i t. d. przedstawiają obecnie Chiny. Siedzą tu stale przedstawiciele wielkich fabryk: Schneider-Creuzot, Krupp-Essen, Dupont-Nemours, Vickers-Armstrong. Targują, kupczą, konkurują. Rok 1931-32 był dobrym czasem. Wojna w Mandżurji to był tłusty kęs. Hossa.

Ale i pozatem jest dość żeru dla sprytnych i bezwzględnych spekulantów-kapitalistów. Szmuglowanie opjum, to też nie byle jakie źródełko dochodów. W kraju nałogowego hazardu, dom gry, szulernie również się dobrze opłacają.

A tymczasem wycieńczony kulis ciągnie resztkiem sił rikszę.

A tymczasem Japończycy rozstrzeliwują Wusung, oraz tamtejszy uniwersytet, szkoły, bibljoteki, czytelnie.

A tymczasem generałowie, wyżsi urzędnicy, potężni kapitaliści chińscy i obcy, zdradzają naród, tucząc się i wzbogacając.

Są Chiny kolorowe i Chiny ponure. Zależnie od temperamentu i bystrości oka, kraj ten odsłania obcemu oblicze malownicze lub horyzont zasnuty mgłami. Jedni zobaczą w Chinach tylko kolorowe wachlarze, porcelany, lampiony, bronzy, dywany, lichtarze, sklepy z pstremi ptakami, zieloną ja ią, papierowemi kwiatami, maskami, fajerwerkiem, błyszczącemi kamieniami. Drugich uderzy nędza, ochrypły głos kulisów i żebraków, wyzysk i ucisk nie znający granic ani miłosierdzia. W bliskiem bowiem sąsiedztwie żyją tu obok siebie głód i radość, tyranja i serwilizm, herbaciarnie i tkalnie, nienawiść do cudzoziemców i handel z cudziemcem.

Długo jeszcze w tym kotle sprzeczności wrzeć będzie, wiele miljonów ofiar pochłoną jeszcze rewolucje i bunty, zanim nastąpi zrównoważenie między starym i nowym duchem Chin. Zanim powstaną nowe Chiny, zanim rządy obejmie głos sumienia i wolności.

Kisch wskazuje na tragedję odradzającego się wśród krwawych zmagań narodu chińskiego. Czytając jego książkę uświadamiamy sobie, że sprawy te nie mogą nam być obojętne. Musimy się nad niemi zastanowić. Nie wystarczy już nasza skromna wiedza o tem, że „Chińczyk warkocz ma“.

Swieto pojednania nieba i ziemi



(—) W Annamie (Idje) — państwie pod protektoratem francuskim — odbywa się co trzy lata, w obecności cesarza, uroczystość pojednania nieba i ziemi. Oto fragment tej starodawnej uroczystości.

—o-O-o—

„Yosziwara“ — dawniej i dziś

Każda prawie stolica ma swoją specjalność, jakiś wabik ekstrawagancji, czy egzotyczności, która przywołuje w to miejsce turystów i zaciekawia obcych. Jeżeli dla New-Yorku jest nim dzielnica handlowa z jej olbrzymami, a dla Paryża Monte-Martre z jego osobliwościami, to półtoramiljonowa stolica Japonji — Tokio — ma go w dzielnicy rozkoszy zwanej „Yosziwara“. Dziś jednak przedstawia dzielnica ta zgoła inny wygląd aniżeli przedstawiała jeszcze przed kilkunastu laty, z początku wojny światowej, kiedy to jeszcze misjonarze europejscy nie przeklęli jej, kiedy to nie znalazł się nikt, ktoby w dzielnicy tej i jej praktykach mógł dopatrzeć się jakiej niemoralności — słowem, kiedy na tym odcinku wielkiej żółtej stolicy królowała i błyszczała ta prawdziwa stara Yosziwara.

Cóż to właściwie była ta „dzielnica roz-

koszy“?

Oto kompleks ciasnych uliczek na peryferji miasta, zamkniętych kunsztownemi pałacami, zbudowanemi z przepychem i właściwą japońskiej sztuce dekoracyjnej finezją. Każdy pałac dla siebie, to szczyt oryginalności i bogactwa, zaś między niemi rodzaj jakby złoconych klatek o żelaznych sztabach, jakby osobliwe więzienia ustrojone bujnem kwieciem, umieszczone prawieże na ulicy.

W nich krzątają się urocze Japonki w przepysznych jedwabnych lub brokatowych kimonach, fantastycznych wysokich fryzurach, ozdobionych szerokimi, szyldkretowymi grzebieniami, wśród najwspanialszych złoconych mebli, przepysznych parasoli ściennych i ozdobnych wazonów na kwiaty.

Skoro zatrzymał się przed niemi przechodzień i ciekawie zaglądnął do środka, przystępowały do żelaznych sztab i śmiały się kusząco, W lecie ubrane były w lekkie powiewne szaty o jasnych barwach, wachlując się zapamiętale małemi wachlarzami, ozdobionemi najróżnorodniejszemi obrazkami. A już podczas święta „kwitnącej wiśni“ była Yosziwara nie byle atrakcją dla Japończyka. Ulice niemal zasłane chmurami kwiecia a zewsząd odgłosy zabaw i uroczystości. Wszystko co żyło wędrowało wtedy do tego „miasta rozkoszy“ — ojcowie, matki, mężowie, żony, dzieci i całe rodziny. Pałace tonęły w morzu światła, barwne chorągwie powiewały z dachów domów, a zewsząd dochodziły odgłosy muzyki i śpiewów. Coprawda nie było wówczas rzeczą łatwą dostać się do tej dzielnicy i w zabawie tej uczestniczyć. Trzeba było przedtem zgłosić się do małej kawiarenki tuż obok murów Yosziwary i tam dopiero zaopatrzyć się w odnośne zezwolenie lub zgoła odejść z kwitkiem. Dla obcokrajowca było otrzymanie takiego zezwolenia prawieże niemożliwe, jeśli już przy użyciu nawet przy użyciu wstawiennictwa wpływowego tubylca zezwolenie takie otrzymał, zapłacił wstęp trzy razy wyższy od normalnego.

Zabawa zaczynała się zawsze od wizyty w jednem z wielu „etablissements“, zależnie od gustu i milieu przybysza.

Uczta, którą mu zgotowano, zaczynał korowód pięknych Japonek, obnoszących ceremonjalnie na srebrzystych tacach różne przysmaki — coprawda przedstawiające atrakcję raczej samym swym wyglądem aniżeli wartością kulinarną.

Na skinienie gościa prowadzi go piękna Japonka na górę do swych apartamentów, składających się ze salonika i sypialni.

Na przybycie wybiega stara Japonka jako gospodyni i klękając na ziemi wita przybysza, gotowa do każdej usługi i rozkazu, co jest właściwe obyczajem panującym we wszystkich domach japońskich. Gość siada na honorowem miejscu przy kominku — wybranka serca podaje mu herbatę i przyjmuje go z taką grzecznością i pieczołowitością, aby czuł się jak u siebie w domu i aby najmniejszy gest czy słowo otoczenia nie wywołały wrażenia, że znajduje się nie w gronie swej rodziny lecz w domu kupnej miłości.

Tak było dawniej, dziś jednak obraz ten się zmienił. Zjechali się misjonarze amerykańscy i wymogli na władzach, iż po kilku wielkich pożarach i zewnętrznem zniszczeniu dzielnicy zabroniono pięknym dziewczętom wysiadywać w ich „więzieniach“ na ulicy, przez co odebrano całej dzielnicy ten charakter, zadano jej wyrok śmierci, odebrano jej ten specyficzny urok, jaki miała przez swe atrakcje namaszczone bądź co bądź pewną estetyką i symbolem dla Japończyka i zamieniono dziś faktycznie na siedzibę rozpusty i zupełnie brutalnego wyuzdania.

Obecnie po licznych trzęsieniach ziemi, powstało nowe Tokio z niezliczonemi kawiarniami i barami, przyczem jednak słowo „kawiarnia“ uchodzi u Japończyków za określenie miejsca dosyć podejrzanego, gdzie przy przyćmionem świetle w półcieniu rozbrzmiewają z gramofonów dźwięki romantycznych pieśni hawajskich lub ludowych japońskich, a urocze drobne kelnerki stają przy wejściach i porozumiewawczem mruganiem zapraszają do wnętrza przechodniów. Szatan wygnał tu diabła.

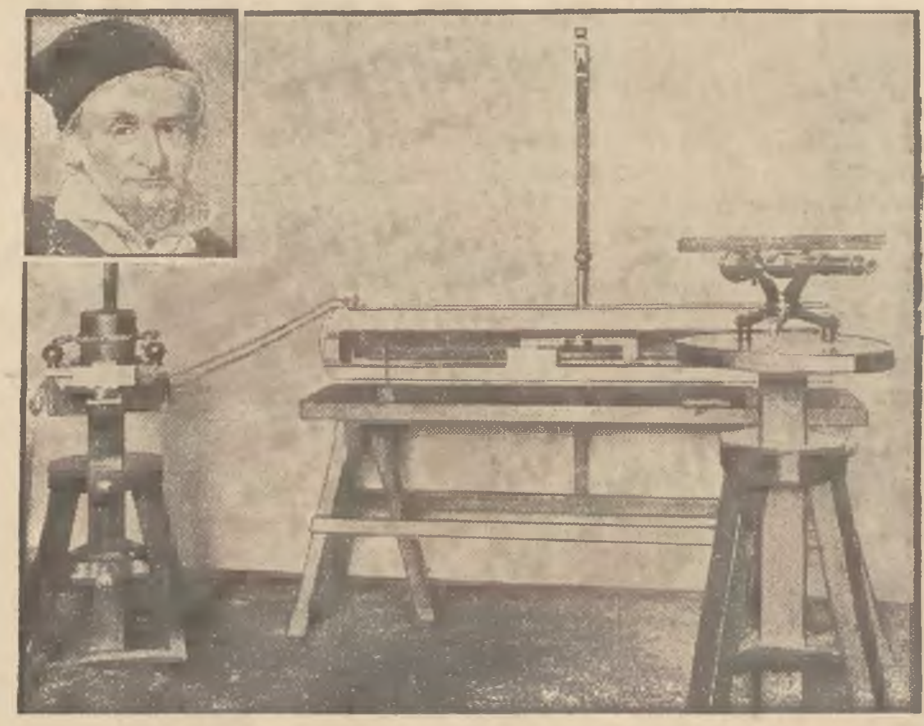
Ostatecznie zatem zniszczono dziś i odebrano odrębny charakter prastarej dzielnicy Yosziwara, aby zdala od niej wybudować nowe przybytki dla boga Erosa może bardziej nowoczesne, w każdym jednak razie pozbawione tego dreszczu i swoistego sentymentu, jakich pełne były mury Yosziwary.

Założono ją jeszcze w r. 1611 i długo była ona głównem centrum narodowem, politycznem, artystycznem; najważniejsze zdarzenia historyczne przewijały się przez nią; nawet książęta krwi przesiadywali w niej po całych dniach i nocach, a artyści japońscy i obcy mieli tu swą rezydencję.

Dziś nie zostało z tego nic poza niedawnem jeszcze żywem wspomnieniem, splamionem wymogami „nowoczesnej“ kultury z jej usankcjonowanemi nakazami.

Dr Ignacy Neuberg.

Sto lat telegrafu elektromagnetycznego



(—) Pierwszy aparat telegraficzny, skonstruowany przez Ganssa i Webera — sto lat temu. Na górze podobizna Fryderyka Ganssa.

H. F. MALTBY.

Trucizna

Restaurację „Riwiera“ otwarto dopiero przed dwoma tygodniami; w przeciągu tak krótkiego czasu, na przekór złej konjunkturze i kryzysowi, rozwijała się ona coraz lepiej.

Jej kuchnia była rzeczywiście doskonała a ceny możliwie jak najniższe.

Signor Bartolo Mario, właściciel, krążył niestrudzenie od stołu do stołu, wypytywał się troskliwie o specjalne życzenia swych gości i rozpływał się w słodziutkich uśmiechach.

Uprzejmość jego miała jednak całą różnorodną skalę i potęgowała się zależnie od ceny potraw i napojów zamawianych przez gości.

Dlatego też signor Mario otoczył specjalną niemal czułą troską i usłużnością małego dobrze ubranego mężczyznę, który siedział w towarzystwie wysokiej, pięknej kobiety na końcu sali.

Już od samego początku, kiedy tylko weszli do restauracji, ocenił ich należycie.

Bystrym wzrokiem odgadł natychmiast, iż ludzie ci nie są bynajmniej skąpcami.

A trzeba dodać, że signor Mario bardzo rzadko się mylił.

Obsłużył ich osobiście, polecił w gorących słowach pełnych poezji kulinarnej najdroższe potrawy i napoje, a niski pan zgodził się na każdy jego projekt.

Oboje mieli doskonały apetyt i raczyli się też obficie pierwszorzędnem winem.

I oto gdy rozmawiali właśnie przy czarnej kawie i likierach podwyższał signor Mario w duchu wszystkie pozycje jakie im miał wstawić do rachunku i rozkoszował się pokaźną sumą.

W pewnej chwili mały pan skinął na Maria.

Restaurator podbiegł w lansadach do gościa i zapytał:

— Czem mogę służyć?

Mały pan rzekł:

— Muszę panu pogratulować wyśmienitej kuchni.

Signor Mario ukłonił się tak nisko, jak gdyby nie miał kręgosłupa:

— O, mocno zobowiązany... Staramy się zawsze zadowolić naszych gości.

— Byliśmy też zadowoleni z pańskiej obsługi — ciągnął dalej mały gość.

— Jedzenie było wspaniałe — dodała uprzejmie piękna pani.

Mario ukłonił się nisko.

— Jadamy często poza domem — rzekł mały pan — i spodziewamy się, że jeszcze niejednokrotnie wstąpimy do pana.

Urwał nagle.

Na twarzy jego odmalował się dziwny wyraz.

— Co się stało? — zapytała go towarzyszka.

Nic jej na to nie odpowiadał.

Usta jego skurczyły się nagle dziwnie i posiniały. Potem usunął się ciężko na krzesło i pochylił głowę.

— Jurku? — krzyczała rozpaczliwie jego towarzyszka.

Milczał.

— Jurku! Czyś chory? — wołała. — Co ci?

Mały człowieczek bełkotał chrapliwe i jęczał, nie dał jednak żadnej odpowiedzi.

— Na miłość Boską! Co robić? — szeptał bezradnie blady jak śmierć restaurator.

Piękna pani pochyliła się nad swym towarzyszem.

— Jurku! Jurku! Czyś chory? — krzyczała. — Powiedz choć kilka słów! Powiedz co ci dolega!

Ale Jerzy jęczał jeszcze głośniej. Przechodził widocznie okropne bóle i męczarnie.

Signor Mario załamywał bezradnie ręce.

Inni goście zwrócili już uwagę na tę scenę.

Piękna pani poczęła głośno szlochać. Ludzie wstawali z swych krzeseł.

Panie podawały sole rzeźwiące, podczas gdy mężczyźni przybiegali z szklankami wody.

Gdy podniecenie osiągnęło już najwyższe napięcie, podniósł się pan, który jadł obiad

Z WYSTAWY

„Myśl państwowa i społeczna w rysunku i robotach ręcznych ucznia"

§ Mało jeszcze wiemy o psychologji rysunków, a zwłaszcza o psychologii samego aktu rysowania. Korzyści, jakie płyną z badania nad rysunkami dziecka, są bardzo ważne dla psychologji i pedagogiki. Świetną pracę w literaturze polskiej z tego zakresu daje prof. Schuman w dziele „Psychologja twórczości rysunkowej dziecka".

Rysunki dziecka są przejawami jego psychiki. Są one materjałem, który łatwiej od innych wytworów psychiki można poddać naukowej analizie. Zasadniczo stwierdzić można pewne okresy rozwoju rysunku u dzieci. Przez pewien okres dziecko rysuje schematycznie, następnie zbliża się bardziej do wzoru, widzianego w naturze, by wreszcie nauczyć się rysować przedmioty trójwymiarowe.

Oczywista, że stopień rozwoju rysunkowego w tym samym wieku jest bardzo różny. U każdego osobnika normalnego odbywa się pewna ewolucja rysunkowa. Już przed czasem szkolnym każde dziecko rysuje dla zabawy. Rysunek dziecka świadczy o tem, w jakim stopniu poznało ono swe otoczenie. A dopiero wtedy, kiedy uwaga dziecka w szczególny sposób skierowana jest na kształt i barwę przedmiotów, gdy dziecko takie specjalnie zajęte jest problemem, jak narysować to, co widzi, gdy ten pociąg do malowania się utrwala i dziecko coraz bardziej zajmuje się tą zabawą, wtedy można mówić o zamiłowaniu i zdolnościach.

Talent objawia się w miłości do przedmiotu, która wyzwala ciągle zainteresowanie i wiedzę.

Dziecko w ostatnich latach szkoły rysuje gorzej, niż w pierwszych. Coprawda uczy się niejednego w szkolnej nauce rysunków. Zdobywa wiedzę o perspektywie, o rysowaniu bryły, o światłocieniu, zato traci świeżość ekspresji, czystość i śmiałość linji, a przedewszystkiem oryginalność wyrażania się rysunkowego. — Dziecko rozwija się i w rysunkach zaczyna wyrażać się nie po dziecinnemu. Często przestaje wogóle rysować chętnie i samorzutnie.

Dziecko z początku daje rysunek naiwny, ale śmiały i swobodny. Dziecko starsze jest skrępowane swoją wiedzą. Zaczyna wiedzieć, że przedmiot rzeczywisty wygląda inaczej, niż ono go narysowało, ale nie posiada techniki ni metod rysowania, aby móc go narysować tak, jakby chciało teraz.

Stąd te próby nieudane...

Te trudności odbierają dziecku chęć do rysowania. Rysowanie z pamięci, jako wyraz fantazji i naiwnej wiedzy, zapomocą której dziecko się wypowiadało i tworzyło dla siebie, zamienia się na skutek wychowania szkolnego na rysowanie z natury.

Przez to rysunek już nie jest środkiem wypowiadania się i twórczości. To powoduje niezadowolenie, prowadzące do zaniku rysunków u starszych. Dlatego też ludzie dorośli oduczają się patrzeć i tracą to, co nazywamy świeżością spojrzenia, a co zachowują artyści.

Ruskin powiada: „Wśród stu ludzi znajdziemy jednego, który umie myśleć, ale dopiero wśród tysiąca znajdziemy takiego, który umie widzieć!"

W sztuce dziecka znajdujemy rozległy, bogaty świat, który kiedyś sami przeżywaliśmy. Dużo się w człowieku marnuje z tego, co w dziecku drzemało. A że dzieło sztuki jest zawsze spełnionem życzeniem, więc obrazy dzieci oddają nam ich świat zainteresowania. Bo dziecko żyje w świecie marzeń, spełniających życzenia lepiej od rzeczywistości.

Rysunki dziecka są jednym z rodzajów zabawy dziecka, a w każdej zabawie dziecko stwarza pewną bajkę, pewne urzeczywistnienie pragnień i dążeń. Dziecko dlatego znajduje zadowolenie w swoich rysunkach, bo zabawa ta spełnia jego życzenia. Nie zajmuje więc krytycznego stanowiska wobec tych rysunków, jak wobec własnych, prymitywnych zabawek.

Prawdziwy talent rysunkowy u dziecka połączony jest zawsze z wybitniejszą inteligencją. Rola wyobraźni i pamięci w rysunku świadczy o tem, że jest on wynikiem pracy umysłu i że wybitny talent rysunkowy jest oznaką wyżej rozwiniętej inteligencji (Kerschensteiner).

Ponieważ naiwność dziecka nie jest nieudolnością, lecz koniecznym szczeblem rozwojowym, zatem należy ten stan szanować i nie przekraczać rychlej, nim dziecko samo nie dojdzie do pewnej doskonałości. Niech dziecko rysuje, jak umie, pozwalamy mu mówić jego sposobem. Należy więc zachęcać jaknajbardziej dzieci do twórczości rysunkowej, bo pobudzając wrażliwość dziecka, rozszerza się jego pogląd osobisty i popiera się zdolność wyżycia się.

Należy się wdzięczność inicjatorom wystawy: „Myśl społeczna i państwowa w rysunku i robotach ręcznych ucznia". Wystawa daje szeroki wgląd w pracę twórczą dziecka i wykazuje dobitnie, jak olbrzymie znaczenie ma rysunek dla rozwoju dziecka nietylko artystycznego — pod względem wykształcenia estetycznego.

W dużej mierze rysunek rozwija inteligencję dziecka, rozszerza zakres jego oddziaływania na życie zewnętrzne. Z rysunków dziecka można odczytać nastrój i środowisko, w jakiem dziecko się znajduje, krąg jego zainteresowań, kierunek rozwoju jego charakteru. Rysunek dzieci i jego nauka jest podstawową i może niedocenioną domeną wychowawczą. To znaczenie podkreśla jeszcze obecna wystawa. Niedarmo Pestalozzi zajął się rysunkiem dzieci i rozwinął i utrwalił ważność tego przedmiotu. Wychowanie społeczne i kontakt ze światem dziecko nawiązuje przez swą twórczość zabawowo-rysunkową, czego dowód znajdujemy w tej wystawie.

DR. EMIL SCHINAGEL.

*) W salach Krak. T-wa Naucz. Szkół Średn. i Wyższ., Rynek gł. C—D 29.

Teatr szkolny w Krakowie

(:) W sobotę, dnia 29 kwietnia odbyło się w Gimn. I. im. Nowodworskiego posiedzenie dyrektorów wszystkich szkół średnich w Krakowie łącznie z Komitetem dla Teatru Szkolnego, pod przewodnictwem p. kuratora O. S. dra Eustachego Nowickiego. Przedmiotem obrad była sprawa teatru szkolnego, pojętego, jako rodzaj pracy laboratoryjnej, uzupełniającej obowiązkową naukę szkolną. Referował dyr. I. Ippoldt. Z ramienia teatru referował sprawę poseł B. Pochwarski, tłumacząc pewne niezawinione usterki w tym pierwszym roku próby. Po kilku przemówieniach postawił p. kurator Nowicki pytanie, czy instytucję tak pojętego teatru szkolnego należy dalej utrzymywać. W tej sprawie większość mówców dała odpowiedź pozytywną. Pan kurator, skonstatowawszy jednomyślność zapatrywań na teatr szkolny, wyraził podziękowanie za działalność Komitetowi, poczem jednomyślnie wybrano ten sam Komitet na rok następny.

---

na przeciwnym końcu sali i przedarł się przez podernowany tłum.

— Jestem lekarzem — rzekł głośno. — Pozwólcie mi popatrzeć.

Przepuszczono go natychmiast. Rzucił szybkie spojrzenie na chorego człowieka.

— Czy jest bardzo chory, panie doktorze? — zapytała piękna pani, opanowując tylko z wielkim trudem zdenerwowanie.

Lekarz odburknął niechętnie:

— Jakżeż mogę to wiedzieć, ... jeszcze zbadałem!

Zwrócił się do signora Mario:

— Czy pan ma jakiś osobny pokój, w którym możnaby go zbadać?

— Tak, naturalnie — zapewnił spocony ze strachu gospodarz.

— Antonio! Gaston! — ryknął na kelnerów — zanieście pana do ... zatni!

— Czy to coś poważnego, panie doktorze? — zapytała znowu towarzyszka Jerzego...

— Co to panią obchodzi?

— Muszę to wiedzieć! Jestem jego żoną!

Lekarz nie zwrócił na nią najmniejszej uwagi.

— Co jadł ten pan? — zapytał gospodarza.

Signor Mario pobladł jeszcze bardziej.

— Same tylko najlepsze rzeczy — jęknął ocierając pot z czoła.

Widząc, że lekarz nie dowierza dodał z naciskiem:

— Wszystko, czego się używa w mojej kuchni jest pierwszorzędnej jakości.

— O tem będzie pan może musiał przekonywać sędziego śledczego — rzekł brutalnie lekarz...

Signor Mario potoczył dokoła wzrokiem zarzynanego barana, lecz milczał. Natomiast pani zachwiała się, jakgdyby zamierzała zemdleć i zapytała ochrypłym ze wzruszenia głosem:

— Czy jest jeszcze jakaś nadzieja?

Lekarz rzucił na nią współczujące spojrzenie i odpowiedział sentymentalnie:

— Gdzie jest jeszcze choćby iskierka życia, tam też jest i nadzieja... Mąż pani ma jakąś truciznę w żołądku... I to dopiero od jakie pół godziny. Hm, gdybym miał tu aparat do pompowania żołądka...

Urwał i zasępił się dziwnie. Po chwili krzyknął do gospodarza:

— Sprowadź taksówkę!

— Dokąd chce go pan zawieść? — zapytała z niepokojem kobieta.

— Do najbliższego szpitala!

— Pozwól mi pan pojechać razem z wami! — błagała dama.

— Ależ to nie ma żadnego sensu — brzmiała odpowiedź.

— Jestem jego żoną! — rzekła stanowczo — ... nie mogę go teraz opuszczać.

Po chwili zajechała przed restaurację taksówka. Dwaj kelnerzy ułożyli małego człowieczka w wnętrzu samochodu.

— Czy pan ma telefon? — zapytał jeszcze raz lekarz signora Mario.

— Tak jest — szepnął trwożnie restaurator.

— W takim razie proszę zatelefonować zaraz do szpitala Charing Cross. Numer 6431. Powiedz im pan, że ja doktor Martius przywiozę im za chwilę chorego na ostre zatrucie żołądka. Idzie o śmierć i życie. Każda minuta jest droga. Niech przygotują bez zwłoki wszystko, co potrzebne.

Signor Mario pobiegł jak szalony do telefonu. Taksówka odjechała.

* * *

Minęli kilka ulic. W pewnym momencie piękna pani zapukała w szybę.

Szofer odwrócił się i krzyknął:

— Słucham!

— Proszę się zatrzymać. Tu wysiadamy.

Troje pasażerów wysiadło z auta. Zapłacono szoferowi. Samochód zniknął wkrótce w leju ulicznym.

— Świetny mieliśmy dziś obiad — rzekł mały pan. — Gdzie będziemy jedli utro?

—o—

FELICJA STENDIGOWA.

Podzwonne salonom

Sztuka pięknych rozmów zanika...

Sztuka konwersacji, umiejętność prowadzenia pięknych, błyskotliwych rozmów, wchodziła poniekąd w skład dawniejszej edukacji. Święciła ona swe triumfy w ubiegłych stuleciach, dochodząc do zenitu w salonach francuskich XVII i XVIII wieku.

Słynne salony Mme. de Rambouillet, księżnej du Maine, markizy de Lambert, Mme. de Tencin, du Deffand, i innych pomniejszych sław przeszły do historji.

Piękne panie i te mniej piękne, które jednak właśnie dzięki czarującemu darowi prowadzenia zajmujących rozmów, pełnych typowo francuskiego „esprit" uzupełniały często z powodzeniem mniej hojne przez naturę wyposażenie i roztaczały swój charme dookoła — zajmują poczesne miejsce obok swych wielkich satelitów, choćby tylko wymienić parę takich nazwisk, jak: Voiture, Fontenelle, Montesquieu, Marivaux i późniejszych encyklopedystów z d'Alambertem na czele.

W salonach tych skupiało się życie literackie, artystyczne i towarzyskie. Tu zbiegały się i rozbiegały tajne nici dyplomacji politycznej, — tu wykluwały się idee filozoficzne; tu dyskusje ożywione spełniały rolę dzisiejszej prasy literacko-artystycznej z jej recenzjami i krytykami — tu była wylęgarnia młodych talentów, pieczołowicie przez pięknoduche gospodynie hodowanych i protegowanych; — tu wreszcie prowadziło się retoryczne dyskusje w rodzaju l'art pour l'art.

Odcięte od otaczającego je świata nędzy i głuchych pomruków, żłobiących powoli a konsekwentnie podziemnym torem drogę rewolucji — żyły owe kobiety jakby w szklannej wieży, do której troski codzienne prawieże dostępu nie miały. Troska o wychowanie dzieci nie była wszakże w owych czasach bynajmniej tak piekącym — jak dziś — problemem (nie żyła jeszcze Ellen Key, a zatem i wieku dziecka jeszcze nie było!), a pozatem wysoko postawiony autorytet rodzicielski sprawę wychowania niepomiernie upraszczał.

Dość czasu pozostawało pięknym damom na prowadzenie długotrwałych, krasomówczych debat i rozszczepiających włos dyskusyj.

I tak n. p. potrafiło towarzystwo w salonach Mme. du Tencin całemi godzinami wentylować kwestję delikatną i dworną: „który z amantów silniej i prawdziwiej kocha, czy ten o którym mówią: „il ne la voit pas où elle est" (on jej nie widzi tam, gdzie ona jest), czy ten, o którym się mówi „il la voit où elle n'est pas" (on ją widzi tam, gdzie jej niema). Wybitne umysły siliły się na rozwiązanie tego arcyważnego problemu. Lub inny przykład z dziedziny literackiej: „czy można pisać tragedję w prozie", lub: „czy można w sielance przedstawić pasterzy o manjerach ludzi z towarzystwa. Były to tematy, nad któremi głowili się tacy, jak Fontenelle, lub de la Motte w salonach markizy d'Alambert.

Abstrahując od bombastycznych eufonizmów, używanych jeszcze w salonach Mlle Scudery, rozmowy naogół były lekkie, błyskotliwe, pełne pointy i esprit.

Jednakowoż nietylko udziałem Francji były salony. Miały i salony berlińskie swoją tradycję z końcem XVIII i początkiem XIX wieku. Tu dzierżyły prym Żydówki, w pierwszym rzędzie piękne i wykształcone córki wielkiego Mendelssohna, skupiając dookoła siebie czołowe osobistości kulturalnych (naonczas!) Niemiec. Dorota Schlegel, Rachel Varnhagen, Henrietta Herz, królowały tu niepodzielnie. Tu były rozmowy może mniej błyskotliwe — zwyczajem niemieckim cięższe strawne — zato może o bardziej filozoficznej głębi.

O tem, że niekoniecznie piękne i głębokie rozmowy prowadzić muszą do chrztu, jak to miało miejsce u zasymilowanych berlińskich Żydówek, świadczy słynny wiedeński salon i jego gospodyni baronowa Fanny Arnstein. Ta, mimo że w progach swych gościła elitę towarzystwa światowego (książę Wellington, Talleyrand, Schlegel, Grillparzer) nietylko nie wyrzekła się swego żydostwa, ale — jak jej Graetz przypisuje — miała się rzekomo wsiawiać za równouprawnieniem Żydów. Tak czy owak pewnem jest, że protegowała literaturę i sztukę, i że tu, w naddunajskim salonie żydowskiej bankierowej, prowadziło się mądre i zajmujące dyskusje.

Znikły z powierzchni salony, przebrzmiały dźwięki pięknych rozmów, zmieniły się całkowicie warunki i tryb życia. Dawną efektowną elokwencję zastępuje w dobie obecnej umiejętność tańca, znajomość bridge'a lub wreszcie opanowanie tajnych arkanów maquillage'u. Nowa rzeczowość wyparło władztwo języka. Demokratyczne kawiarnie zajęły miejsce arystokratycznych salonów. Kino, jazz, radjo zagłuszyło rozmowy. Oszałamiające tempo współczesności nie znosi przydługich tyrad. Celowość, zwięzłość — to grunt.

Wszechobejmujący bridge zaś do reszty skazał na bezczynność biedny organ mowy. Co więcej, były nawet płonne obawy, że wobec nowego rzeczy porządku i plotka wkrótce skazaną zostanie na wymarcie, jakoże zawieszony w czynności język zardzewieje w swych zawiasach.

Tak źle nie będzie. Jak długo bowiem los rzuci choćby tylko trzy kobiety na wspólny odcinek życia, wystarczy, by się dwie z nich zeszły, a już języczki będą w robocie i temat rozmowy się znajdzie. Będzie nim... ta trzecia.

A zatem o zupełnym zaniku mowy — mowy niema.

Natomiast skonstatować musimy pewne ograniczenie — to prawda.

Siwe przysłowie: „długie włosy, krótki rozum" należałoby teraz postawić na głowie, to znaczy odwrócić jego pierwotny sens. Skoro kobiety ścięły włosy, eo ipso przydłużyły rozum. A mędrzec milczy... Kobieta milcząc czyni najlepiej... I ta naprawdę mądra i ta pozornie, albowiem milczenie czyni zawsze wrażenie głębi i pokrywa najgłębszą płytkość, a przytem nadaje kobiecie nieprzeparty urok nieodgadnionego sfinksa.

Z MODY

Na pogodne dnie majowe





(—) Prędko nadchodzi lato; jeszcze nie zdążyłyśmy ubrać się w wiosenne kostjumy i płaszcze, a już trzeba myśleć o letnich sukienkach, przeznaczonych na upalne dnie. Ciężko przychodzi to dziś ze względu na brak pieniędzy, ale też moda tegoroczna wyjątkowo uwzględnia ogólny kryzys i dostosowuje się do niego, przez lansowanie tanich a efektownych materjałów bawełnianych i ze sztucznego jedwabiu. Również powodzeniem cieszyć się będą w roku bieżącym sukienki z lnianego płótna już w roku ubiegłym zagranicą noszone.

Rycina nasza przedstawia parę letnich modeli ładnych a tanich:

1) Płaszcz biały tenisowy z dużemi wyłogami i kołnierzem, przybrany jedynie łalnemi perłowemi guzikami.

2) Młodociana sukienka do prania z bawełnianej wzorzystej materji, lub wzorzystego batystu. Przybrana aksamitnym paskiem w ciemnym kolorze, odpowiednim do wzoru materjału.

3) Sukienka z lekkiej wełny (może być imitacja wełny) „pepito" lub w kratkę z dwukolorowym kołnierzem, sutym krawatem i aksamitnym paskiem.

4) Suknia na plażę z modnego obecnie płótna lnianego, przybrana barwnym haftem. Suknie wykonane z płótna lnianego mają bardzo wiele dodatnich stron, a mianowicie: są przedewszystkiem bardzo tanie, bardzo praktyczne, łatwo się piorą i nie grzeją, tak, że w największy upał można je nosić.

5) Efektowna bluzeczka z batystu lub organdi z sutemi rękawami.

6) Na dole widzimy piękny kapelusz i pelerynkę z szklanego batystu (Glasbatist) lub organdi w białym kolorze. Pelerynka jest przybrana czerwonym haftem. Do tego odpowiednie rękawiczki.

Szekspir wiecznie żywy



(—) Przedstawiciele 30 narodów brali udział w uroczystościach w Stratford on Avon, miejscu urodzin Szekspira, gdzie genjalny poeta przed 369 laty ujrzał światło dzienne. Na pierwszym planie widać szeika Hafiz Wahba, przedstawiciela Hedżasu, za nim ambasadora sowieckiego Majskiego.

INŻ. SALOMON SCHWARZ (Praga).

Życie i praca w ciemności

Rozmowa z Oskarem Baumem

Ociemniały — niewidomy, chodzi ulicą — członki kurcząc ślizkich zetknięć chłodem, w rękę dzwoniąc tajemnicy tchnieniem — ciemność owija go płachtą Dejaniry. Szuka, roztwiera bezsilnie ramiona — chwyta się powietrza, jak tonący tafli wody, — gubi się w swem czuciu — staje w pół drogi rozszalałego ruchu wielkomiejskiego, pogoni aut, ciężkich i pewnych poruszeń tramwajów nieznających wymijań — stoi niewidomy w pół drogi, nieporadny, zdany na los, — zgubił się. —Zatrzymuje się ruch, tramwaje stają, zgrzytają ostatnie bremzy, podchodzi ktoś z tłumu i przeprowadza za rękę niewidomego na chodnik.

Ociemniały idzie... Ile ten człowiek nosi w sobie tragedji, ile bólu, rozpaczy, rezygnacji, ile walki, nim instynkt życiowy podyktował mu pogodzenie się z losem.

Walka — to wysiłek naszej woli, która uświadamiając się czuje swoją autonomję, wobec napierającej na nią ze wszech stron woli kosmicznej, stawia sobie własne dążenia, dąży nieznormowanie do ich realizacji i czynu.

Zdanie to słyszałem kiedyś o życiu i pracy laureata ostatniej nagrody państwowej czeskiej — Oskara Bauma.

Na cichej ulicy Manesa XII dzielnicy w Pradze mieszka Oskar Baum. Gdy go odwiedziłem, był sam w mieszkaniu, przywitał mnie serdecznym i ujmującym uśmiechem.

— Proszę, niech pan uważa, — w przedpokoju jest ciemno. Baum porusza się swobodnie, prowadzi mnie do swego obszernego pokoju, cała ściana książek, na stole papiery i książki.

— Nie będzie panu chłodno tutaj, bo ja chodzę w płaszczu, ale czuję, pan jeszcze bardzo młody.

Spojrzenie jego, smutnych, niewidomych oczu, miało coś niesamowitego w sobie — nie spostrzegł mego zamieszania.

Po dłuższej towarzyskiej rozmowie, proszę Bauma, by mi coś o swojem życiu opowiedział.

— Ależ owszem — uśmiecha się Baum — a twarz jego w ruchach, otwarta, szczera, wyraża tyle dobra utajonego.

— Urodziłem się 21-go stycznia 1883 roku w Pilźnie, jako syn tamtejszego kupca — czysto krwistego Żyda, — dodaje Baum, — a może to pana zajmuje, to mój dziadek Salomon Baum umarł w bóżnicy w Jom Kipur, handlował kobiercami i dla swojej nadzwyczajnej wesołości i pięknych opowiadań był przez tamtejszą szlachtę bardzo lubiany, opowiadam panu to dlatego, gdyż ogólnie mówią, że ja to odziedziczyłem naturę mego dziadka. W 12-tym roku zdarzył mi się tragiczny wypadek. Były wówczas w Pilźnie naprężone stosunki między Czechami a Niemcami, siedziałem wtedy w parku i czytałem niemiecką książkę, przechodzili tam chłopcy i sądzili, że to prowokacja z mojej strony i wytrącili mi książkę z ręki, a gdy ją spokojnie podniosłem, jeden z nich uderzył mnie w oczy — straciłem wzrok. Miałem zawsze słaby wzrok, ale... mój Boże, cóż będę opowiadał, ja przecież wiem, że ci chłopcy nie mieli zamiaru pozbawić mnie wzroku. Przypadek — czy przeznaczenie.

Nieuchwytny ton skargi subtelnej wplata się tak cudnie w jego ciche słowa.

— Przejścia nie podobna opisać, — zawarłem więc w sobie po stotysięcykroć silniej co widziałem. Wiedziałem i musiałem się pogodzić z tem, że dłuższe nastąpią teraz noce mgliste, niż krótkie świty i blaski różowe.

— Wysłano mnie do żydowskiego instytutu dla niewidomych we Wiedniu, spędziłem tam 8 lat najcięższych, najdroższych, najintenzywniejszych mego życia.

„Związek ludzi w nieszczęściu jest silniejszy, bardziej święty niż w szczęściu" — powiada Baum w swojej powieści kilkakrotnie („Die Schrift die nict log").

— Tam miałem wielu przyjaciół z Galicji, lubieliśmy się bardzo, ja pisywałem im wiersze, które pod swoim imieniem przesyłali swoim rodzicom, odczytywali je zazwyczaj „badchanim" na weselach, a my dostawaliśmy lekech.

— Studjowałem muzykologję — pod kierownictwem słynnego i wytrawnego muzyka Józefa Labora. Zdałem egzamin państwowy z gry na fortepianie i organach i później byłem czynny jako organista w templu jerozolimskim w Pradze. We Wiedniu jeszcze komponowałem, ułożyłem kwartet i miałem też dobre krytyki. Później uczyłem się muzyki. Miałem zawsze to uczucie, że ślepy jest źle rozumiany, uważany jest albo za żebraka, albo też za genjusza, i to utarte, fałszywe mniemanie ślepym bardzo szkodziło. Dopiero, gdy urządziłem pierwszy mój koncert, wykazałem niesłuszność tej koncepcji — i ślepy potrafi być dobrym nauczycielem.

— A jak Pan zaczął pisać?

— Już jako 8-letni chłopczyk napisałem dramat, któryśmy grali u mego wujka. W instytucie we Wiedniu, jak już wspomniałem, pisałem wiersze i przynosiłem je stale poecie wiedeńskiemu Ferdynandowi Bronnerowi; ten się niemi zachwycał i zachęcał mnie do dalszej pracy. Całkowite oddanie się pracy literackiej zawdzięczam uwadze muzykologa Gradenera, który mi raz powiedział, że z powodu krótkich palców mogę zostać tylko przeciętnym wirtuozem-pianistą.

— Pierwsze moje opowiadania zebrane w książce p. t. „Uferdasein" (1908) odnoszą się do mego życia w instytucie dla niewidomych. Rozgłos i przychylne przyjęcie zachęciły mnie do dalszej pracy. Wydaję więc w r. 1909 dalszą powieść wychowawczą „Das Leben im Dunkel". Odbiegłem później od tematów traktujących życie niewidomych, ale jeszcze stale do nich wracałem. Więc w r. 1921 wydaję powieść „Die neue Wirklichkeit", która ma być przewodnikiem dla błądzących w życiu ofiar barbarji wojennej, nieszczęśliwych ślepych żołnierzy. Czytał pan te powieści? — zwraca się do mnie Baum.

— Owszem, czytałem! Bo któżby nie czytał tych pięknych, serdecznych obrazów, o których Brod pisze „że to niezmierzone bogactwa nieskończenie głębokiej natury", a Dr Max Messer na łamach „Neue Freie Presse": „niepodobna znaleźć bardziej przejmujących i ciekawych książek".

Doprawdy, wyznania autentyczne. Czuł to — czego nie widział. Czyż podobna równie mocno a burzliwie oddać trapiący niepokój, nawałnicę myśli i bólu. Trudno może o poetę, któryby tak wiernie, tak wyjątkową formą przemawiał, myśl, uczucie i forma są przepojone, przetopione indywidualnością autora bez reszty.

— Cieszy mnie, że pan je czytał — ciągnie dalej Baum. — Następują teraz powieści treści ogólnej, i tak pierwsza „Die böse Unschuld" (1913). Akcja tej książki toczy się w małej żydowskiej mieścinie w Czechach. Jest to historja pewnej żydowskiej, ubogiej dziewczyny, która z wielkiej miłości do syna bogatej rodziny w miasteczku popada w histerję, a później w ciążę. Oburzenie miasteczka zwraca się przeciw młodzieńcowi, zawstydzają go wszędzie, bojkotują go towarzysko, a kiedy chłopak wyjeżdża z nią do profesora w Pradze, okazuje się, że ma się tutaj do czynienia z objawem ciąży z imaginacji. Dostałem wówczas pierwszą nagrodę „Hamburger Fremdenblatt". Również przyznano mi nagrodę za powieść: „Der Prophet von Obering".

Wydaję kolejno dalsze prace „Die Tür ins Unmögliche" (1919), „Die verwandette Welt" (1920), „Drei Frauen und ich" (1928), „Nacht ist umher" (1929), również w czeskim „Pokus o zivot", „Das Liebesurteil", no i powieść: „Die Schrift die nicht log" (Axia-Verlag, Berlin 1931), nagrodzoną zeszłego roku pierwszą nagrodą państwową. W rzeczywistości odbywa się w tej powieści cicha i zacięta walka wśród młodzieży niemieckiej o prawicowy czy lewicowy kierunek polityczny, ale w całej powieści niema ani jednem słowem wzmianki o polityce. Miejsce państwa zajmują wielkie zakłady przemysłowe, o które walczą dwaj potomkowie, spadkobiercy starej rodziny Espingów. Pierwszy Dr Uhn, skromny, rozsądny, socjalista, jest przedstawicielem nowego kierunku, „...ein Sendling einer neuen besseren Welt", drugi Hanno Esping, gwałtowny, łaknący krwi, z prawem lub mimo niego. Zwycięża Dr Uhn i jego kierunek. Pośredniczy w akcji grafolog.

Z dramatów znane są: „Das Wunder" (1922), tragikomedja „Der punktliche Eros", „Die Feindin".

— Słyszałem, że Pan przygotowuje nową powieść, czy ją Pan wkrótce wyda?

— Tak jest, jest już gotowa, lecz nakładcy jeszcze niema, jest to powieść współczesna, rzecz dzieje się w 1932 r. „Dwaj Niemcy" („Zwei Deutsche", tak się ma powieść nazywać) przyjaciele od lat najmłodszych, wmieszani są w wir wypadków. Komunista i narodowy socjalista. Przeprowadzam analizę tych dwóch przyjaciół, pozwalam im się „do syta wygadać", ja stoję z boku i z za węgła się przysłuchuję. Obaj mają rację i dlatego też trudno ją teraz wydać.

Przechodzimy na inne tematy. Poruszamy zkolei kwestję żydowską.

Baum powiada: — Co do mnie — jestem Żydem z krwi i kości. Ośm lat żydowskiego wychowania i wpływu moich kolegów z Polski w instytucie we Wiedniu, czyni też swoje. Niestety nie uczyliśmy się hebrajskiego, ale Thilim, Biblję i wiele innych rzeczy umiałem na pamięć. Porozumiewaliśmy się z kolegami bardzo często po hebrajsku, wersetami, zdaniami całemi

znając wcale gramatyki.

Pogłębienie żydostwa nastąpiło dopiero pod wpływem Natana Birnbauma i Martina Bubera, z którymi mnie wiążą przyjacielskie stosunki. Buber zaprosił mnie do siebie, do Heppenheim, myślałem, że to piękna lesista okolica i wyobraź pan sobie — gdy przyjechałem, okazało się, że to miejscowość fabryczna — niesamowicie to brzmi w ustach Bauma — zostałem tam dłużej i pracowaliśmy razem.

Gdy sjonizm wszedł w fazę aktywną, było rzeczą zrozumiałą, że stanąłem w jego szeregach, aczkolwiek odczuwałem zawsze ten dualizm tragiczny, że jednak byłem nawpół Niemcem. Była nas wtedy zaprzyjaźniona grupa: Hans Kohn, Max Brod, Franciszek Kafka, Hugo Bergmann i Robert Weltsch. Zdanie, którego wtedy byłem, by koncentrować się tylko na Palestynie a nie prowadzić żydowskiej polityki w golusie, zrewidowałem później.

W Palestynie w Chefcibah mam wielu przyjaciół i uczniów.

Palestyna, to mój sen, który śnię. Oby się raz spełnił w mem ciężkiem życiu, bym mógł gdzieś na górze Karmel w spokoju pracować dalej, tchnieniem mego kraju, którego nigdy nie zobaczę.

W tym też duchu wychowywałem mego syna, — bez autorytetu i przymusów — swobodnie, ale przykładami — jest on dzisiaj gorącym Żydem, współpracownikiem „Prager Tagblatt“.

— Wspomniał Pan, że się Pan jednak czuje nawpół Niemcem, co Pan powiada do dzisiejszej sytuacji inteligencji żydowskiej w Niemczech?

— Trudno, gramatyka niemiecka, jest częścią mej duszy, ale to, co się tam odbywa, jest bolesną tragedją. Wierzę jednak, że to punkt kulminacyjny, że fala ta przejdzie bezpowrotnie.

Dla nas Żydów jest to nauka. My zawsze musimy być czujni i na stanowisku i nie zapominać siebie samych.

Przetrwaliśmy rozmaite czasy. Słońce potężnej idei wysusza wszelkie bagno, zabijając pławiące się w niem robactwo.

Do pokoju wchodzi żona Bauma, wierna towarzyszka, sekretarka, drugie drogie oczy nieszczęśliwego poety.

Baum spieszy obowiązkowo do teatru na cykl oper Verdiego — jest bowiem krytykiem muzycznym „Prage Presse“.

Przyrzekam na jego zaproszenie raz jeszcze go odwiedzić, dziękując za tak miłe towarystwo.

*

Bóle i jady zwątpień, przekuł ten człowiek w ogniu wiary. Jakaś religijność ujawnia się w jego życiu i pracy, — powaga jakaś, wiara w sens życia, w posłannictwo człowieka, w obowiązek bytu, trwania, wytrwania i dojścia do siebie.

W kwietniu 1933.

Jeszcze jeden olbrzym powietrzny



(—) Nowy amerykański balon wojskowy „TO13“ rozpoczyna teraz próbne loty.

RADJO

CZWARTEK, 4 MAJA.

(—) **Kraków** (312,8) 11,40 Przegląd prasy, komunikat meteorlogiczny, 11,57 Sygnał, hejnał, 12,10 Płyty, 12,30 Komunikat meteorologiczny, 12,35 Koncert szkolny z Filharmonji Warsz., dyr. K. Wiłkomirski, 15,10 Komunikat eksportowy i gospodarczy, 15,25 Płyty, 15,35 „Kobieta z przedmieścia“ — p. H. Boguszewska, 15,50 Płyty, 16 Hejnał i pieśni majowe, 16,25 Kurs średni języka francuskiego, 16.40 „Szata roślinna a człowiek“ — dr. Kołodziejczyk, 17 Płyty. W przerwie komunikaty L. O P. P. 17,40 Odczyt aktualny, 18 „Odpoczywajmy, — rzecz o wywczasach nauczycielskich“ p. Ładosz, 18,10 Muzyka lekka, 18,45 Świetlica strzelecka, 19 „Skrzynka pocztowa“ — inż. Broniewski, 19,15 Rozmaitości, komunikaty, 19,30 Feljeton: „Życie literackie“ — p. St. Adamczewski, 19,45 Dziennik prasowy, 20 Płyty, 20,10 Omówienie koncertu europejskiego z Finlandji — p. K. Stromenger, 20.30 Transm. z Helsingforsu: Koncert europejski poświęcony muzyce finlandzkiej, dyr. J. Sibelius, A. Ignatius (wiolonez.), w progr. utwory Sibeliusa, 22 Kwadrans literacki: fragment z książki J. Pokera „Błękitni rycerze“, 22,15 Wiadomości sportowe, dziennik prasowy, 22,25—24 Muzyka taneczna, o 22,55 Komunikat meteorologiczny i policyjny.

Warszawa (1411,8) 11.40—19 p. Kraków, 19 Rozmaitości, 19.20 Komun. roln. 19,30—24 p. Kraków.

Katowice (408,7) 11,4017 p. Kraków, 17 Koncert chóru, 17,40—19 p. Kraków, 19 Feljeton sportowy M. Mikuła, 19,15 Rozmaitości, komun. harcerskie, 19.30—24 p. Kraków.

Lwów (380,7) 11,40—16 p. Kraków, 16 Akcja „Radjo- dzieciom“, 16,15 Płyty, 16,25—17 p. Kraków, 17 „Urywek z rozmowy dwóch przechodniów“ — red. Kopilewicz i J. Brzoza, 17,20 Płyty, 17.40—19 p. Kraków, „Batory we Lwowie“ — dr. K. Tyszkowski, 19,15—23 p. Kraków, 23 „Gdy na Kahlenbergu znów wiosna“, reportaż muzyczny.

Rzym (441,2) 13, 17,30 Koncerty, 20,15 Śpiew, 20,45 Koncert symfoniczny muzyki amerykańskiej, dyr. Janssen.

Praga (488,6) 6,35, 12,30, 16,10 Muzyka, śpiew, 19,25 Ork. mandolin 20,30 Koncert europejski z Helsingforsu, 22.15 Muzyka lekka

Wiedeń (518,1) 11,30 Kwartet, 15.55 Debiut młodych artystów, 18,05 Odczyt: „Przyczyny i zwalczanie bezrobocia“, 19.05 Koncert Wied. Ork. Symfon., dyr Schönherz, 20,30 Koncert europejski z Helsingforsu, 21,35 „Wenencja“ radjoobraz Ungera, 22,15 Muzyka lekka.

Pokłosie hitleryzmu w sporcie

ŚWIAT SPORTOWY PROTESTUJE PRZECIW STANOWISKU ANTYSPORTOWEMU NIEMIEC HITLEROWSKICH.

„Polonia“ Katowicka donosi z Paryża:

(—) „W tutejszych kołach sportowych budzi wielkie zaciekawienie dyskusja, tocząca się nad stanowiskiem, jakie zajął rząd niemiecki w sprawie udziału Żydów w niemieckich reprezentacjach na międzynarodowe zawody olimpijskie.

Jak wiadomo, już przed dwoma miesiącami zakazano klubom niemieckim jakichkolwiek rozgrywek z drużynami żydowskiemi; jednocześnie wydalono prawie ze wszystkich stowarzyszeń sportowych w Rzeszy zawodników pochodzenia żydowskiego.

Obecnie rząd hitlerowski wykluczył Żydów ze wszystkich ekip międzynarodowych, wychodząc z założenia, iż reprezentowanie barw trzeciej Rzeszy przez Żyda, jest obrazą narodu niemieckiego.

Uchwały tej nie przyjął do wiadomości główny komitet olimpijski. Jego prezydent ms. Avery Brundage wystosował list otwarty do redakcji jednego z wielkich dzienników żydowskich w Baltimore, zawierający uzasadnienie swego stanowiska.

„Protokół olimpijski — pisze ms. A. Brundage - zaznacza wyraźnie, że nie wolno się kierować w dopuszczaniu albo niedopuszczaniu do zawodów względami klasowemi, rasowemi lub religijnemi. Tego rodzaju uchwała niemiecka, jaką zakomunikowano Komitetowi, narusza w sposób drastyczny regulamin sportowy i musi z konieczności wywołać protest w kołach zawodników olimpijskich“.

Natomiast Niemcy twierdzą, że wyznaczanie członków drużyn jest wewnętrzną sprawą danego kraju, któremu nie wolno narzucać przyjęcia zawodników przez Centralny Komitet Olimpijski. Kluby niemieckie posiadają całkowitą niezależność i mają prawo doboru takich reprezentantów, jakich uważają za stosownych. Na żadne uszczuplenie swych praw, gwarantowanych statutem olimpijskim, nie pozwolą tembardziej, iż statut ten obowiązuje tylko drużyny olimpijskie w miejscu i w czasie zawodów; nie dotyczy natomiast wewnętrznej organizacji wysyłanych na te zawody przedstawicielstw sportowych.

Całą tą sprawą zajmie się Komitet Olimpijski, który zbiera się w lipcu br. w Wiedniu“.

Po co jednak tutaj niesmaczny tytuł: „Walka o Makkabię w sporcie“?! Czyżby „Schadenfreude“ naszych chadeków i endeków? Może rugi Polaków uprzytomnią naszym antysemitom sytuację.

BUT PRUSACKI NIE ZDUSI IDEI PACYFISTYCZNEJ SPORTU.

(—) Uwagi swoje na temat: **„Sport niemiecki pod znakiem swastyki“** kończy warszawski **„Nasz Przegląd“** w sposób następujący:

„Zasada „czystości rasy“, wprowadzona przez niemieckie związki sportowe, wywołała burzę w prasie zagranicznej. Rola pacyfistyczna sportu podkreślana na każdym kroku, toteż wypaczenie prawdziwej idei sportu wywołało protesty w kołach sportowców Anglji, Francji, Szwecji, Holandji itd. Pacyfizm sportowy znajduje swój wyraz w bezkrwawych bojach olimpijskich tymczasem najbliższa Olimpjada w r. 1936 ma odbyć się w Berlinie. Organizacja jej spoczywałaby w rękach nie prawdziwych głosicieli pięknej idei bar. Coubertina, twórcy nowoczesnych Olimpjad, lecz w brutalnych łapach głoszących ideę militarnego sportu.

Toteż z radością donosimy, iż w kołach komitetów olimpijskich Szwecji i Holandji powstał projekt, aby zgłosić wniosek o przeniesienie najbliższej Olimpjady z Niemiec do jakiegokolwiek innego kraju. Przyjęcie wniosku, a nawet sama dyskusja nad nim byłaby policzkiem dla Niemiec na międzynarodowym terenie sportowym, podobnie jak policzkiem na terenie politycznym była debata w angielskiej Izbie Gmin“.

Hitleryzm szaleje i niszczy politycznie, gospodarczo, a także sportowo, — nietylko Żydów, ale i... Niemcy. (hl.).

ZE SPORTU.

Podgórze i Czarni outsiderami ligowymi

(hl.) Wczorajszy dzień ligowy przyniósł tylko trzy mecze. W grupie zachodniej remisowe derby Cracovia—Wisła wyniosło Czerwonych na drugie miejsce i zepchnęło Wartę na trzecie. W grupie wschodniej Legja zwycięstwem nad Czarnymi wysunęła się tuż za Pogonią przed ŁKS, mając z Lwowianami identy[illegible]a ilość punktów, a gorszy stosunek bra[illegible] przez pokonanie Warsza[illegible]dobyli [illegible]wa cenne punkty. Jak War[illegible]nka będzie reprezentowała piłkarstwo [illegible]skie w Jugosławji, nietrudno teraz przewidywać. Walczący ubiegłego roku przed spadkiem z ligi Czarni i a wejście do ligi Podgórze, znjdują się już na pozycjach outsiderowych. Stan ten pozostanie bez zmiany do 14 bm., bo 7. bm. Dzień PZPN-u i zawody ligowe się nie odbędą.

TABELA LIGOWA

Grupa zachodnia

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Ruch	4	6	11:3
2) Wisła	4	5	5:3
3) Warta	3	4	6:2
4) Cracovia	2	3	4:1
5) Garbarnia	3	2	3:7
6) Podgórze	4	0	1:14

Grupa wschodnia

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Pogoń	2	4	5:2
2) Legja	2	4	6:3
3) ŁKS	2	3	1:0
4) 22 p.p.	3	2	6:8
5) Warszawianka	3	1	1:4
6) Czarni	2	0	1:3

(Wyniki zob. na str. 12-tej)

Prymat Krakowa nierozstrzygnięty

Derby piłkarskie Cracovia—Wisła 1:1 (0:0)

Tradycyjna konkurencja lokalna grodu podwawelskiego wypadła ubiegłego roku bez rozstrzygnięcia. W trzech spotkaniach wyniki brzmiały 3:0, 0:3, 2:2, sumaryczny zatem rezultat 5:5 — remis. Oczywiście z tym plusem Cracovii, że zwyciężyła ona w mistrzostwie i zdobyła tron ligowy na rok 1932.

A sezon bieżący nie dał jeszcze dostatecznego materjału porównawczego, za mało rozegrano zawodów. Wisła zwyciężyła już Ruch i Wartę. Cracovia pokonała tylko słaby Podgórze. Oba rywale ulegli DFC, a wreszcie białoczerwoni uzyskali remis z FAC-em. Nie było zatem jeszcze miarodajnych cyfr. Za Wisłą przemawiał jej bardziej ustalony skład i nieco lepsza kondycja, za Cracovią tytuł mistrza i lepsza gra z zagranicznymi zespołami. Wynik tego derby był jednak zupełnie niepewny i to było — poza tradycją — magnesem olbrzymiej frekwencji, bo około 5000 widzów.

Samo jednak spotkanie rozczarowało nieco. Obie drużyny wystąpiły wprawdzie w możliwie najsilniejszych swych składach, grały nawet nadspodziewanie spokojnie i ostrożnie, ale poziom ich nie mógł zadowolnić. To nie były zespoły słynne Cracovii i Wisły, które wśród niezwykłego napięcia nerwów i mocno naelektryzowanego powietrza dawały zawsze bajeczną emocję sportową i klasyczną sztukę piłkarską. Klasa futbalowa naszych czołowych drużyn spadła. Nie jesteśmy z nich zadowoleni, nie dają nam one satysfakcji.

Cracovia wystąpiła w składzie: Otfinowski (Szumiec), Pająk, Lasota, Mysiak, Żiżka, Sejchter, Kisieliński, Kossok Malczyk, Zieliński, Kubiński. — Wisła zaś w składzie: Kiliński, Pachner, Pychowski Kotlarczyk II., Kotlarczyk I., Jezierski, Balcer, Reyman II., Reyman I., Artur, Czulak.

Prawdę powiedziawszy rezultat remisowy powyższego spotkania był poniekąd sprawiedliwym z punktu widzenia konkretnych sytuacyj podbramkowych i oddanych strzałów, z których w normalnych warunkach możliwem było zdobycie bramek. Obie bowiem partje miały kilkakrotnie prawdziwego pecha. Piękne strzały i bomby Zielińskiego, Malczyka, Kossoka a z drugiej strony Artura Reymana II. — mogły „siedzieć“. Skuteczność tych akcyj urozmaiciłaby grę i uprawdopodobniłaby przebieg walki.

Atoli z punktu widzenia wykazanej umiejętności poziomu i stylu — przedstawiła się Wisła, szczególnie w II. połowie indywidualnie i zespołowo w lepszem i piękniejszem świetle. Kombinacje jej ataku, oraz współgranie napadu z pomocą, stały na wyższym poziomie, niż u białoczerwonych. Przyczyna — Reyman I. i Kotlarczyk I. — kierownicy ataku i środkowy pomocnik. Takich sił brak Cracovii chociaż Malczyk i Żiżka grali całkiem dobrze i byli nawet lepsi, niż na ostatnich meczach.

W I. połowie gra spokojna i równorzędna. Trio defenzywne Cracovii z Otfinowskim w bramce pracuje skuteczniej, toteż w tym okresie atak Wisły nie dochodzi tak bardzo do głosu. Natomiast akcje napadu Cracovii są indywidualnie energiczniejsze; bramkarz Wisły Kiliński, zastępujący chorego Koźmina, jest bardzo słaby i niepewny, toteż atak Cracovii ma więcej pozytywnych momentów i możliwości, jednakowoż ich nie wykorzystuje. Naogół możnaby nawet stwierdzić pewną przewagę biało czerwonych.

Po przerwie jednakowoż karty się zupełnie odwróciły. W bramce Cracovii pojawił się Szumiec. Wisła gra znacznie składniej i celowiej. Rezultatem bramka, zdobyta przez Czulaka z centry Balcera. Przy większej decyzji Szumca i jego interwencji możliwa była jej obrona.

Ta bramka w 10 min. stała się punktem zwrotnym meczu. Cracovia, zamiast przeprowadzić kontrofenzywę mając jeszcze 35 min. czasu, traci otuchę i nadzieję, linie je załamują się, w szeregi wkrada się brak dyscypliny miejsca, chaos i apatja. Nic dziwnego, że Wisła przeprowadza bez oporu wiele pięknych operacyj. Zwycięstwo czerwonych było już przypieczętowane. Wszystkie dorywcze akcje białoczerwonych likwidowała świetna pomoc gospodarzy. Brakło jeszcze tylko 5 minut do końca.

Ale był jeszcze Kossok. A choć powolny i nie tej, co ongiś klasy, ale... Kossok. On jeden jeszcze nie stracił nadziei i wyrabiał sytuacje niebezpieczne, kiedy już wszyscy głowę potracili. I raz przedarł się przez obronę, gol nieuchronny, a nagle foul Pachnera tuż przed linią karną. Kossok leży. Rzut wolny, Wisła tworzy mur przed bramką, Kisieliński nie strzela, tylko podaje w brok Pająkowi, który nieoczekiwanie i pięknie wyrównuje. Już dawno nie widział Kraków tak mądrze zaaranżowanego wolnego. Już dawno nie widział tak głupio reżyserowanej obrony. Wisła straciła niepotrzebnie niemądrze ciężko zapracowane zwycięstwo. — Cracovia uratowała cenny punkt i honor mistrzowski, oraz straconą walkę.

Sędzia p. dr. Rutkowski miał ciężki orzech do zgryzienia. (hl.)

Wyrok jest zbyt łagodny - mówi Zaremba...

Zmyślona historja o vendecie bałkańskiej

Sprawa Gorgonowej przez długie miesiące chyba jeszcze będzie zaprzątała opinję publiczną. Narazie sypią się jak z rogu obfitości wywiady autentyczne i sfingowane — z sędziami przysięgłymi, z obrońcami i ich konkurentami, z p. Elgą Kern, z — Henrykiem Zarembą.

— Ani przez chwilę — oświadcza na wstępie p. Zaremba, — nie mieliśmy wątpliwości, ani ja, ani moja rodzina, kto zamordował moją nieszczęśliwą córkę. Nie wątpiliśmy, że na ławie oskarżonych siedzi rzeczywisty morderca. Zachowanie Gorgonowej, w którem jej zwolennicy widzieli dowód niewinności umocniło mnie w mojem przekonaniu. Tylko zbrodniarz potrafi się zachować tak obojętnie, jak Gorgonowa. Skazaniem Gorgonowej pomszczono śmierć mojej Lusi, a gdyby sąd nie pomścił — ja sam musiałbym pomścić śmierć mojego nieszczęsnego dziecka.

O wyroku usłyszał pierwszy Staś przez radjo „Lusia została pomszczona — zawołał. — Panią Gorgonową skazano na 8 lat!“ Ja na to odpowiedziałem: „Pomszczona ale niezupełnie. Wyrok jest stanowczo zbyt łagodny“. Tak jest, zbyt łagodny, gdyż Gorgonowa zamordowała Lusię w sposób bestjalski, z całą premedytacją. Wskazuje na to szereg faktów, które dopiero po pewnym czasie przetrawiłem i nad któremi się zastanowiłem.

Otrzymałem niedawno temu list z Serbji napisany przez kogoś kto się mocno interesował sprawą. Otóż zawiadomiono mnie w tym liście, że na Bałkanie istnieje zwyczaj pewnego rodzaju wendetty. Kobieta mści się tam za swe krzywdy w ten sposób, że zabija osobę, do której czuje urazę, a następnie bezcześci jej ciało. Gorgonowa pochodzi właśnie z półwyspu bałkańskiego. W miejscu, gdzie urodziła się, panuje taki zwyczaj.

Utwierdził mnie w tem mniemaniu pewien wybitny kryminolog jugosłowiański, do którego zwróciłem się pisemnie w tej sprawie. Odpisał mi, że zwyczaj taki, o jakim mowa, ze znamionami ustalonemi po zamordowaniu mojej córki jest na półwyspie bałkańskim głęboko zakorzeniony. Wszystko to przemawia przeciw Gorgonowej.

Teraz tosamo pismo, które zamieściło „wywiad“ z Zarembą wraz z ową niezwykłą bujdą o vendecie bałkańskiej i zwyczajach z nią związanych, ogłasza następujące wyjaśnienie attache prasowego poselstwa Jugosławji w Warszawie:

— Vendetta istnieje w Albanji i w pewnych powiatach Czarnogóry z Albanją graniczących, gdzie jest zwyczajem narodowym. Vendetta nie jest jednak nigdy potajemną, lecz zawsze i wyłącznie aktem jawnej walki, w której przeciwnicy stają oko w oko.

Pozatem vendetta w okolicach wymienionych zachodzi zawsze tylko między mężczyznami. Kobieta znieważona, a wrażliwa na swoją cześć kobiecą, mściła się dawniej na uwodzicielu przez to, że strzelała do niego lub zabijała go sztyletem. I to nie działo się jednak nigdy pokryjomu.

Obyczaj ten jednak obecnie wyszedł z użycia.

Bezcześczenie kobiety przez kobietę jest rzeczą nigdzie, a więc także i w Albanji, niespotykaną — jest poprostu bajką.

Gorgonowa, wychowywana w Sebenico, w północnej Dalmacji, a więc gdzie moralność i religijność stoją niezwykle wysoko, nie mogła się wogóle zetknąć z tym obyczajem.

ZATWIERDZONE WYBORY KAHALNE W RADOMIU

Urząd wojewódzki w Kielcach uchylił rekurs przeciwko wyborom do rady gminy żydowskiej, odbytym w dniu 17 lipca ub. r. w Radomiu pod auspicjami osławionego p. Festenberga.

Jak wiadomo, rekurs został zgłoszony przez szereg grup żydowskich. W drodze administracyjnej urząd wojewódzki jest ostatnią instancją w sprawach gminy żydowskiej, zaś od decyzji województwa może nastąpić odwołanie tylko do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

—o—

— DELEGAT KIBUCU AKIBY Z PALESTYNY. W dniu wczorajszym przyjechał do Krakowa z Kibucu Akiby w Palestynie J. Rundstein jako delegat tegoż Kibucu dla pracy organizacyjnej na terenie Polski.

— „KIEDY SKOŃCZY SIĘ KRYZYS“. Referat na ten temat wygłosi w Związku Zaw. Żyd. Prac. Umysł. (Sarego 7) kol. Rosenberg dziś o 8 wiecz. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— WIECZÓR RECYTACYJNY MARJUSZA MASZYŃSKIEGO. Dzisiaj wieczorem, w Starym Teatrze odbędzie się tylko jeden Wieczór Recytacyj, znakomitego artysty Marjusza Maszyńskiego.

— MIKOŁAJ ORŁOW jeden z największych potentatów gry fortepianowej koncertować będzie w Krakowie tylko jeden raz, a to w sobotę, 6 maja w sali BOLOŃSKIEGO. Bilety są do nabycia w kasie przy sali.

— W ZAMIARZE SAMOBÓJCZYM PRZECIĄŁ SBHIE ŻYŁY. Posterunkowy patrolujący na plantach pod U. J napotkał na siedzącego na ławce Włodka Franciszka (lat 22), zam. ul. Mała 2, stolarza, który w zamiarze samobójczym przeciął sobie żyletką żyły lewej ręki. Wezwane pogotowie przewiozło go do szpitala św. Łazarza. Powód samobójstwa na razie nie ustalony.

— ZGUBIŁ OPIEKUNA. Patrolujący posterunkowy napotkał na ulicy błąkającego się chłopca (lat 12), Józefa Janowskiego, zam. w Chrzanowie ul. Ogrodowa, który przyjechał z wieśniakiem do Krakowa który mu zaginął.

— TOŻSAMOŚĆ KONI. Policja aresztowała Zilberga Barucha (lat 25), handlarza koni, zam. w Słomnikach. Zyglera Moszka (lat 40), handlarza koni, zam. w Słomnikach, za fałszowanie dowodów tożsamości koni.

KRONIKA

Wschód słońca 8 m. 56	MAJ 4 CZWARTEK 8 Ijar 5693	Zachód słońca 18 m. 46

Do Lokalnych Komisyi Szeklowych

Korzystając z pobytu delegatów wszystkich miejscowości naszej dzielnicy w niedzielę, dnia 7-go bm. na Zjeździe Organizacji Ogólno Sjońskiej w Krakowie zwołuje Centralna Komisja Szeklowa w tym dniu posiedzenie Centralnej Komisji Szeklowej wespół z prezesami (lub delegatami) poszczególnych Lokalnych Komisyj Szeklowych dla omówienia dotychczasowych wyników akcji i planu pracy na przyszłość.

Wzywa się Lokalne Komisje do wygotowania dokładnego sprawozdania z wyników dotychczasowej akcji dla przedłożenia nam w dniu zjazdu.

Miejsce i godzina posiedzenia zostaną podane w jednym z następnych numerów „Nowego Dziennika“.

Centralna Komisja Szeklowa.

Zjazd chaluców ogólno-sjońskich

W dniach 5 i 6 maja odbędzie się w Krakowie Zajd plug hachszar chaluców ogólnosjońskich ze współudziałem Kierownictw gniazd chalucowych i referentów chalucowych przy Komitetach Lokalnych. Na porządek dzienny Zjazdu złożą się:

1) Sprawozdanie z dotychczasowej pracy,
2) Rola chaluca w życiu palestyńskiem — A. Hofstätter.
3) Droga ideowa chaluców ogólnosjońskich — Zwi Schreiber.
4) Istota kibucu ogólnosjońskiego — Jehuda Nichthauser.
5) Problemy hachszary — S. Ablöser.
6) Zamknięcie Zjazdu.

Zjazd odbędzie się w krakowskiej pludze hachszary przy ul. Prokocimskiej 73.

„Wojna żydowsko-niemiecka“

(Tragedja Jakóba Wassermanna)

Dziś we czwartek, o godz 7 wiecz. wygłosi red. dr. M. Kanfer w Kollegjum Wykładów Naukowych (Rynek główny, Linja A-B 39, odczyt na temat:

„Wojna żydowsko- niemiecka“.

Tezy odczytu: Dwutorowość psychiki żydowskiej. Genjusz organizacyjny Niemiec. Rewolucja, czy obłęd? Olbrzymia odpowiedzialność socjalizmu. Hitler i hitleryzm. Ospałość serca i lenistwo sumienia. Sprawiedliwość, jako postulat dziejowy żydostwa. Tomasz Mann i Jakób Wassermann.

TRAGEDJA CHAŁUPNIKA.

W Bronowicach Małych pod Krakowem rozegrała się onegdaj tragedja, której ofiarą padł 58-letni Antoni Koń, chałupnik. Ostatnio był on w ciężkich warunkach finansowych, a nie mając żadnych środków do życia, postanowił pozbawić się życia. Udał on się do stodoły i powiesił się na belce. Przed popełnieniem rozpaczliwego czynu desperat podpalił stodołę, tak, iż w niedługim czasie spłonęła ona zupełnie, grzebiąc pod zgliszczami zwłoki Konia.

—oßo—

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK: Rynek 22, ul. Florjańska 15, Karmelicka 23, Aleja 29 Listopada 5. Dietla 76 i w Podgórzu Rynek 9.

— Z EZRY CHALUCOWEJ. Dziś we czwartek posiedzenie Prezydjum Komitetu Lokalnego i referentów poszczególnych komisyj o g. 8 wieczór, w lokalu Ezry, Mikołajska 6.

— **PRZEDŚWIT- HASZACHAR.** Dziś plenarne zebranie członków, w lokalu własnym, przy ul. Sebastjana 33/II. z referatem nt. „Przed XIV Konferencją Krajową“. Początek o godz. 7.45 wiecz Goście mile widziani!

Obchód święta państwowego

Wczorajsze uroczystości 3-majowe w Krakowie odbyły się przy pięknej pogodzie i udziale wielotysięcznych tłumów.

W godzinach porannych odbyły się nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. W świątyni postępowej odbyło się o godzinie 8,30 rano uroczyste nabożeństwo Modły odprawił nadkantor Schechter, a następnie wygłosił kazanie rabin dr. Schmelkes. W nabożeństwie wzięli udział imieniem kahału prezes dr. Landau oraz grono radców. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele władz. Świątynię wypełniła młodzież szkolna. Gimnazjum żydowskie zjawiło się wraz z orkiestrą i pocztem sztandarowym. Równocześnie odbyły się nabożeństwa w Starej Bóżnicy i bóżnicy miejskiej w Podgórzu.

Punktem kulminacyjnym wczorajszych uroczystości była defilada na Błoniach. O godz. 10-tej ustawiły się koło ołtarza polowego na Błoniach w rozwiniętych szykach oddziały garnizonu krakowskiego, Przysposobienia Wojskowego, Strzelca, harcerzy, Związku Rezerwistów itd. Na mszę przybyli reprezentanci władz z wojewodą Kwaśniewskim, prezydentem miasta dr. Kaplickim i gen. Mondem na czele

Po nabożeństwie odbyła się przed reprezentantami władz, przy dźwiękach orkiestr, wspaniała defilada, która została z zachwytem przyjęta przez wielotysięczne tłumy.

Popołudniu odbyło się otwarcie boiska „Juvenji“ oraz zabawa dla żołnierzy w Domu Żołnierza i zabawa dla dzieci w Sokole. Wieczorem odbyło się uroczyste przedstawienie „Zemsty“ w teatr[illegible] skim. Na przedstawienie przyb[illegible] wiciele władz.

* * *

Warszawa. 3. 5. PAT. Dzisiejsze uroczysto[illegible] związane z obchodem Święta Narodowego 3 Maj[illegible] miały w stolicy przebieg podniosły. O godz. 9 rano rozpoczęły się w świątyniach wszystkich wyznań nabożeństwa dla żołnierzy garnizonu stołecznego. O godz. 10 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w aKtedrze św. Jana, odprawione przez ks. kardynała Kakowskiego. Na nabożeństwie obecny był p. Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego, członkowie rządu z Premjerem Prystorem na czele, marszałkowie sejmu i senatu, członkowie korpusu dyplomatycznego, generalicja, przedstawiciele władz municypalnych i instytucyj społecznych, weterani z 1863 r. itd.

O godz. 11.15 dowódca OK I gen. Jarnuszkiewicz w towarzystwie gen. Wieniawy Długoszewskiego dokonał przy dźwiękach marsza generalskiego przeglądu ustawionych na placu marsz. Piłudskiego oddziałów. O godz 11,45 rozpoczęła się defilada, którą przyjął dowódca OK I gen. Jarnuszkiewicz oraz komisarz rządu na m. Warszawę wojewoda Jaroszewicz. Po skończonej rewji oddziały wojskowe, PW i policji przemaszerowały ulicami miasta, udając się do koszar, witane serdecznie przez zgromadzone tłumy publiczności.

Piękne zwycięstwo krakowskiej Makkabi

Makkabi—Legja 3:0 (1:0)

Serja zwycięstw drużyny robotniczej, oraz kiepska dotychczas forma biało-niebieskich, typowały Legję na faworyta tego spotkania. Atoli Makkabi zerwała się do ambitnego wysiłku i odzyskała nagle swój wyszkolony, tradycyjny styl. Wzmocniwszy atak Hauptmanem przeprowadziła piękną i celową grę we wszystkich linjach, rezultatem czego było zasłużone zwycięstwo wśród ciągłej przewagi. Wszystkie 3 bramki strzelił Hauptman, który po nadto nie wyzyskał rzutu karnego. Najlepszymi w drużynie byli tymrazem bramkarz Aftergut i obrońca Spira. Skrzydłowi Krumholz i Lieberman znacznie się poprawili. Cała pomoc była również dobra. Legia, grająca zazwyczaj fair, nie potwierdziła tego na powyższym meczu. Poziom zawodów wcale wysoki, wybijał się wśród wszystkich rozgrywek A-klasowych.

Sędziował dobrze p. Rumpler jun.

WYNIKI LIGOWE

Cracovia—Wisła 1:1 (0:0)
Warszawa. Legja—Czarni 2:1
Siedlce. 22 pp.—Warszawianka 2:1.

DALSZE WYNIKI MISTRZOSTW A-KLASY KZOPN-u.

Grzegórzecki—Fabiok (Chrzanów) 5:0.
Korona—Zwierzyniecki 1:1,
Olsza—Wawel 0:0,

Mistrzostwa klasy B. — Siła—Polonja 6:1.

Pogoń lwowska zrewanżowała się Sparcie Kosir za przedwczorajszą klęskę (1:5) bijąc ją wczoraj 5:2.

WAJSSÓWNA POPRAWIA SWÓJ REKORD ŚWIATOWY W DYSKU

Na wczorajszych zawodach lekkoatletycznych w Pabjanicach uzyskała świetna dyskobolka łódzka Wajssówna, będąca po treningu budapesztańskim w znakomitej formie, nowy rekord światowy rzutem **42.56 mtr.**, lepszym o 13 ctm. od własnego rekordu, zdobytego po Olimpiadzie w Los Angelos na zawodach w Chicago.

KUSOCIŃSKI ZDOBYWA NARODOWY BIEG NA PRZEŁAJ

Sukces Krakowianina Fiałki

W dniu wczorajszym odbył się w Warszawie doroczny narodowy bieg na przełaj na lotnisku mokotowskiem, na trasie około 7 km. Startowało 610 zawodników (nowy rekord frekwencji), 580 ukończyło bieg (ubiegłego roku startowało 572). Pierwsze miejsce. jak było do przewidzenia, zdobył Kusociński bezkonkurencyjnie w czasie 23.51 min. Sensacją było drugie miejsce **Fiałki (Cracovia)** w czasie 24.39 min., 3) Robiński (Warta), 4) Półtorak. 5) Strzałkowski, obaj z Jagiellonji (Białystok), która wygrała beg drużynowo.

DZIŚ W BIELSKU:

Odczyt tow. **Adolfa Pollaka, kierownika centrali europejskiej KKL. w Berlinie**, pt. **„Palestyna a żydostwo światowe“**, dziś o 8,30 wiecz. w sali kahalnej w Bielsku. **„Wrażenia z podróży po Palestynie“.** Odczyt pod tym tytułem wygłosi na zaproszenie Zjednoczenia sjonistów bialskich, radca **inż. Freudenthal** dziś o 8,30 wiecz. w sali kahalnej **w Białej.**

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dzisiaj w czwartek powtórzenie komedji pt. „Dziesięcioro“. Jutro wieczorem po raz ostatni powtórzenie sztuki „Dziewczęta w mundurkach“.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek 8 wiecz.: „Dziesięcioro“.

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

ADRIA: „Romeo i Julcia“.
APOLLO: „Złote sidła“ (Mirjam Hopkins).
ATLANTIC: „Jaka żona, taka noc“.
— **DOM ŻOŁNIERZA:** Kapitan gwardji królewskiej (Ramon Nowarro Greta Jordan).
PROMIEŃ: „Mata Hari“ (Greta Garbo, Ramon Novarro).
SŁOŃCE: „Światła wielkiego miasta“ Charlie Chaplin).
SZTUKA: „Biała odaliska“ (Don Jose Mojica)
UCIECHA: „Pod Twoją Obronę“.
WANDA: „Jego ekscelencja subjekt“ (L. Bodo, M Ćwiklińska).

TEATR „BAGATELA“

Czwartek o 8-ej wiecz.: „Peppina“.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. Nowy Dziennik: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków. Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana